Nr 12. Kraków, dnia 19 Marca 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Aby było co jeść.

Wiosna się zaczyna. Roboty w polu albo się już zaczęły, albo się zaczną w najbliższych dniach. Wchodzimy w okres rolniczych robót wiosennych, posiadających pierwszorzędne znaczenie zwłaszcza w tym roku wojny, w którym, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, rozstrzygnie się wojna europejska, prowadzona dziś nietylko orężem, ale wysiłkiem całych społeczeństw, zarówno w dziedzinie wojskowej, jak gospodarczej. Mocarstwa centralne, okolone nieprzyjaciółmi, odcięte prawie zupełnie od zagranicznego dowozu środków żywności, roztaczają nad rolnictwem bardzo energiczną opiekę, bo chodzi o to, ażeby nie brakło żywności, ażeby w ten sposób sparaliżowano usiłowania wrogów, zmierzające do wygłodzenia Austro-Węgier i Niemiec. Władze austryackie wydały nakaz najtroskliwszej uprawy każdej piędzi ziemi. Zarząd wojskowy przyobiecał dostarczenie częściowe ludzi do pracy i koni, oczywiście w ramach najniezbędniejszej potrzeby. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że o ile zasiewy wiosenne zostaną w należytej mierze dokonane, o tyle sprzęt będzie większy, o tyle całe państwo rozporządzać będzie większymi zasobami żywności, tak, że nadzieje wrogów w puch się rozwieją.

Nasz kraj, wybitnie rolniczy, nawet w roku ubiegłym, w którym przewaliła się niemal przez całą jego przestrzeń pożoga wojny, dostarczył żywności nietylko ludności własnej, ale także ludności innych krajów i to w mierze bardzo wydatnej. Dziesiątki wagonów zboża szło z Galicyi do krajów zachodnich monarchii. Chodzi o to, by w tym roku w naszym kraju ludność również miała co jeść i taksamo przysłużyć się państwu w interesie zwycieskiego doprowadzenia wojny do końca, jak się przyczyniła w roku ubiegłym. Ludność ta ożywiona jest jak największym zapałem i ochotą do pracy. Zdaje ona sobie doskonale sprawę z tego, że pracując nawet ostatnim wysiłkiem na roli, dba nietylko o siebie, ale wypełnia wielki obowiązek wobec państwa i temsamem przyczynia się do ugruntowania zwycięstwa, odniesionego przez armię.

Chodzi tylko o to, ażeby ta ludność, ożywiona zapałem do pracy, przejęta ważnością obowiązku obywatelskiego i patryotycznego, mogła w pełni dokonać wiosennych zasiewów. Bo ta ludność nie ma odpowiedniej ilości zboża na zasiew, nie ma nawozów, nie ma w przeważnej części siły pociągowej i nie ma narzędzi rolniczych. Braku tego wszystkiego nie znał nasz kraj przed wojną. Wojna dopiero ogołociła wsie polskie z tego wszystkiego, co stanowi podstawę gospodarstwa. Jest więc obowiązkiem rządu dostarczyć ludności wszystkiego, czego jej potrzeba, aby jej temsamem dać możność pracy na roli, która dziś jest, o ile chodzi o zwycięski koniec wojny, niemniej ważną, niż wysiłki militarne.

Komisya gospodarcza Koła Polskiego na odbytem w ubiegłym tygodniu posiedzeniu w Wiedniu, uchwaliła znowu cały szereg żądań, zmierzających do zapewnienia możności dokonania wiosennych zasiewów. Stwierdzono w tych żądaniach to, cośmy wyżej powiedzieli. We środę odbyć się ma u prezydenta ministrów konferencya Komisyi gospodarczej i prezydyum Koła z ministrami. Posłowie nasi przedstawią rządowi dokładnie i cyfrowo, że obliczenia pewnych sfer

a dochodzące do tego, że w Galicyi jest dość zboża na zasiew, są wręcz fałszywe. Niewątpliwie Wysoki Rząd uwzględni przedstawienie Komisyi gospodarczej, boć przecież wie o tem, że nie chodzi tu o żadne łaski, nie chodzi o specyalne dobrodziejstwa dla Galicyi, ale chodzi o wspólny interes ludności kraju i całego państwa. Najważniejsza rzecz, by rząd to zrozumiał i by jak najszybciej dostarczył tego, czego ludności naszego kraju do dokonania zasiewów brakuje.

jasną jest rzeczą dla wszystkich, że zasoby żywnościowe siłą rzeczy będą w tym roku mniejsze, niż w poprzednim, że więc trzeba wszelkich starań dołożyć, aby jak najwięcej ziemi uprawić i jak najwięcej z niej zebrać.

W innych krajach monarchii ludność jest w dziesięćkroć szczęśliwszem położeniu, niż u nas, a mimo to utrzymuje wydatną pomoc. Czyż można nie dać pomocy, jakiej koniecznie potrzeba, tej ludności, która w roku ubiegłym wśród gradu kul, w chwili, gdy nad głowami jej pękały granaty i szrapnele, uprawiała ziemię i uprawiła ją tak, że nietylko sama się wyżywiła, ale dopomogła do wyżywienia się innych krajów monarchii. Przecież samo to daje gwarancyę, że to, co rząd dostarczy Galicyi dla dokonania zasiewów, stokrotnie się opłaci, bo ludność, która wśród ognia bitew uprawiała pole, zrobi wszystko, co możliwe teraz, gdy jest wolna od wroga, gdy pożoga wojny daleko się od niej odsunęła.

Mamy nadzieję, że konferencya Komisyi gospodarczej z Rządem przyniesie tym razem rezultaty faktyczne i że nie skończy się tylko na obiecankach.

Podstawowe obowiązki naszej przyszłości.

Czytelnicy nasi niejednokrotnie już poruszali na łamach „Piasta" to, że po wojnie czeka nas ogromna praca, aby odrobić to, co nam wojna zabrała i nadrobić to, czego potrzeba, abyśmy nie pozostali daleko w tyle poza innemi społeczeństwami, ale, choćby nawet powoli, szli naprzód. Myśmy w tej wojnie stracili podstawy naszego życia. Wszystkie warsztaty pracy, czy to na roli, czy w handlu, czy w przemyśle, zostały zrujnowane. Aby je przywrócić do dawnego stanu, musimy przedewszystkiem bez względu na to, jaka będzie nasza przyszłość polityczna, jąć się pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Musimy pracować nad podniesieniem kulturalnem jednostek i całego społeczeństwa, musimy nieść pochodnię oświaty w lud, udoskonalić wychowanie publiczne. Na to wszystko trzeba nam będzie mnóstwa pieniędzy, a pieniędzy nie zdobędziemy bez potrojenia pracy i bez nowych pojęć o wstrzemięźliwem wydatkowaniu. Każdy z nas będzie musiał po wojnie pracować inaczej i lepiej, a jednocześnie musi się nauczyć cnoty, na której wyrosły inne narody, a która u nas jeszcze jest zapoznawana, t. j. oszczędności.

Oszczędność musi się stać narodowem przykazaniem i cnotą narodową. Popieranie swoich wyrobów będzie jednym z pierwszych naszych obowiązków.

Są to rzeczy tak zasadnicze, że szkoda słów tracić na umotywowanie ich konieczności. Wystarczy przypomnieć, że jednym z naszych najważniejszych obowiązków będzie utrzymanie ziemi polskiej w naszych rękach, aby sobie zdać sprawę z tego, ile na to trzeba będzie pieniędzy, jak trzeba będzie oszczędzać, odmawiać sobie wszystkiego, czego sobie tylko odmówić można, byle spełnić to, co jest najważniejszem dla każdego narodu: utrzymać ziemię ojczystą w swoich rękach.

Prezydyum Polskiego Stronnictwa Ludowego pracuje obecnie nad programem zorganizowania naszego życia kulturalnego i gospodarczego nad zorganizowaniem akcyi obrony ziemi i nad rozwiązaniem szeregu spraw, które się na najbliższą przyszłość jako najważniejsze wyłaniają. W miarę czasu będziemy w „Piaście" sprawy te poruszać, a Czytelników naszych i Czytelniczki prosimy, aby o tych sprawach nietylko czytali, ale by je naprawdę brali do serca i stosowali się do nich.

Jak mądrze i z korzyścią pracować dla przyszłości.

Ponieważ wojna obecna gruntownie zniszczyła wieś polską, potworzyły się przeto tak w kraju, jak i poza krajem Towarzystwa, które chcą współdziałać przy odbudowie tej wsi. Towarzystwa pozakrajowe, obliczone wyłącznie na własny zysk, należy możliwie najbardziej omijać, a natomiast korzystać rozumnie z krajowych instytucyj.

Do tych krajowych instytucyj należy zaliczyć: Galicyjski wojenny zakład kredytowy, Bank dla ochrony ziemi (obecnie się tworzący), Zakład odbudowy, Wojenna Centrala handlowa.

Obecna wojna pociągnęła za sobą najrozmaitsze zmiany i dziwolągi. Tak n. p. nadmiar gotówki w różnych bankach i kasach, a z drugiej strony trudność kredytu. Banki i kasy chętnie zbierają pieniądze w formie spłat i wkładek, ale niechętnie się wyzbywają tych pieniędzy, chyba tylko w granicach koniecznych, t. j. przepisów moratoryjnych. To też instytucya, która udziela pożyczek i to na korzystnych warunkach, powinna być stanowczo wykorzystaną, zwłaszcza przez tych, którzy pieniędzy potrzebują.

Galicyjski wojenny zakład kredytowy udziela pożyczek 3%, płatnych w dziesięciu ratach rocznych, z których pierwsza rata płatną będzie dopiero w pięć lat od chwili zawarcia pokoju — zatem spłata całego kapitału nastąpi w ciągu 15 lat od zawarcia pokoju. Pożyczki tego banku są celowe, t. j. przeznaczone wyłącznie na odbudowę domu i budynków gospodarczych, oraz na kupno inwentarza żywego i martwego. Zadaniem więc tego banku jest odnowienie dawnego warsztatu pracy. Ale nietylko sam bank winien czuwać nad osiągnięciem tego

celu; winni także dążyć do tego ci, którzy korzystają z tych pożyczek.

Jedna zachodzi obawa! Łatwość kredytu prowadzi bardzo łatwo do nadużycia tego kredytu. Jak pieniążki są, to i łatwo się je wydaje. I tu jest najniebezpieczniejszy punkt całej akcyi tego zakładu. Przy staraniach się o tę pożyczkę winna kierować chłopami myśl nie ta, że może się tej pożyczki nie będzie oddawać, że ją rząd potrąci z odszkodowania wojennego, ale myśl, że łatwym i tanim kredytem można stanąć na nogi, a stanąwszy, wzmacniać się i uniezależniać gospodarczo. Większa własność bardzo skwapliwie korzysta z tych pożyczek. Czy wszystkim one wyjdą na zdrowie, należy powątpiewać! Wiadoma rzecz, że dużo majątków ziemskich jest w wysokim stopniu obciążonych. Niejeden właściciel zwątpi o wyratowaniu się z kłopotów, inny lekkomyślnie pozbędzie się swej ojcowizny, a jeszcze inny, pod przymusem egzekucyjnym, opuści progi swych ojców. A co się z ziemią stanie? Na to powinni odpowiedzieć chłopi polscy: my ją przejmiemy!

I oto sposobność dalszego umieszczania swych pieniędzy! Bank, który się tworzy dla ochrony ziemi, powinien wezwać i pieniężnie zainteresować chłopów polskich. Czy bank ten praktycznie będzie przeprowadzał parcelacyę majątków, nie dających się uchronić, czy też obejmie we własny zarząd administracyę tychże, lub w inny sposób będzie dążył do utrzymania ich w rękach polskich, to zależeć powinno od poszczególnych wypadków. W każdym razie winien się ten bank odnieść i do chłopów polskich i im dać możność łatwego kredytu w razie sposobności nabycia ziemi, i to wprost z pierwszej ręki. Winien się strzedz błędów, popełnianych przez poprzedników, w tym kierunku działających. Umieszczanie pieniędzy w ziemi jest najbezpieczniejszym schówkiem. Trzeba tylko pamiętać, aby zbyt wysoko tego schowku nie opłacano.

Głód ziemi u chłopa jest znany. Ceny ziemi nawet w czasie wojny idą ciągle w górę. Nie trzeba zanadto przepłacać ziemi. Po wojnie bowiem nie wiemy jeszcze, jak się ułożą stosunki gospodarcze. Pomijam zmianę wartości pieniądza. Ziemia ma o tyle wartość, o ile ma ją kto uprawiać. Czy będzie dostateczna ilość rąk do jej uprawy? Gdyby rąk zabrakło, to i wartość ziemi obniży się. Czy wyrównanie granic zaborczych nie wpłynie u nas na obniżenie cen, przynajmniej na jaki dziesiątek lat? Gdy się ziemię przepłaci, a przy obecnym niskim stanie uprawy nie wydobędzie się odpowiedniego dochodu, to opłata procentów od wysokiego kapitału pochłonie ten dochód, a gospodarz w długach utonie.

Jak będzie wyglądał Zakład odbudowy, jeszcze nie wiemy — na to tylko należy zwrócić uwagę, aby klub Polskiego Stronnictwa Ludowego postarał się o wpływ na jego akcyę, wszakże rozchodzić się będzie także i o odbudowę wsi polskiej.

Wojenna Centrala handlowa dąży także pośrednio do ułatwienia odbudowy kraju. Ma ona za zadanie dostarczać po możliwie przystępnych cenach narzędzi rolniczych, materyałów budowlanych, artykułów spożywczych i t. d. Chłopi są tu w wysokim stopniu interesowani. Jeżeli już nie jednostki, to instytucye powiatowe, tak rolnicze, jak i finansowe, Kasy oszczędności, Kasy pożyczkowe gminne powinny ze swymi udziałami do niej przystąpić! Mogą wprost korzystać z udogodnień, jakie ma Centrala. Finansowo również dużoby zyskały.

Benedykt Łącki.

List z Ameryki.

Fort basey Wash, w listopadzie.

Szanowna Redakcyo!

Otrzymałem już sześć numerów „Piasta" i po przeczytaniu ich pozwalam sobie pisać nowy list, aby Szanownej Redakcyi przesłać wyrazy najszczerszego uznania. Przekonałem się, że „Piast" jest jedynem pismem ludowem, które się powinno znajdować w każdym polskim domu tak w Europie, jak na całej kuli ziemskiej, gdzie tylko Polacy mieszkają. Dla mnie jest on najmilej witanym gościem. Czy to po ciężkich ćwiczeniach z naszemi armatami olbrzymiego kalibru, czy to w chwili wolniejszej, kiedy jestem „na warcie", czytam każdy numer „Piasta" po kilka razy. Żal mi tylko, że pomiędzy Polakami w Ameryce „Piast" nie jest tak rozpowszechniony, jak być powinien. Wy tam w kraju, Siostry, które macie w Ameryce mężów, krewnych, braci, zachęcajcie ich w listach swoich do prenumerowania „Piasta", bo z niego znacznie więcej się dowiedzą o tem, co się dzieje w Ojczyźnie, niż z Waszych, nawet najobszerniejszych, listów. Może po przeczytaniu wieści z Ojczyzny Polacy w Ameryce przejrzeliby na oczy i dawali większe składki na ratunek Braci, ginących w Ojczyźnie z głodu. Bo my tutaj w Ameryce możemy i powinniśmy dopomódz do odbudowania Ojczyzny.

O tej sprawie chciałem Wam parę słów napisać. Czytam tutaj kilka polskich pism i doszedłem do przekonania, że pisma winny, iż ofiarność Polaków amerykańskich na cele ratowania Ojczyzny nie jest taka, jakąby być mogła i powinna. W Chicago, ośrodku naszej Polonii amerykańskiej, jest wiele dzienników, które w zbyt łagodny sposób, powiedziałbym ze zanadto dobrą wiarą, bo o złą posądzać nikogo nie chcę, przedstawiają rządy rosyjskie na naszej ziemi podczas wojny. Gdy teraz nareszcie ludzie podostawali listy od żon, od krewnych, gdy się z nich dowiedzieli, jak to Moskale w naszym kraju gospodarzyli, jak niszczyli wsie, kościoły, tak chłop polski, karmiony dotąd innemi wieściami, zamknął kieszeń, bo już nikomu nie wierzy. Dlatego raz Was jeszcze proszę, Siostry Czytelniczki „Piasta", zachęcajcie swoich mężów, braci i krewnych w Ameryce do prenumerowania „Piasta", albo same dla nich pismo to do Ameryki zaprenumerujcie, bo „Piastowi" ludzie wierzą i uwierzą. Taksamo i Bracia w Ameryce powinni prenumerować „Piasta" dla swoich żon, sióstr i krewnych w kraju, bo przecież dziś za półtora dolara, przesłanego z Ameryki do Redakcyi, można zapłacić, wobec wysokiego kursu dolara, prenumeratę i dla siebie w Ameryce i dla kogoś w kraju na cały rok. Dopóki się nasi ludzie nie nauczą czytać gazet, dopóty będziemy zawsze niewolnikami innych narodów. O tem trzeba zawsze pamiętać.

Ja, opuszczając kraj rodzinny w wieku 15 lat, nie czytałem wiele książek, bo nie miałem na to pieniędzy.

Po przybyciu do Ameryki, wstąpiłem do Sokoła w Chicago. Tam znalazłem bibliotekę. Korzystając z niej bezpłatnie, kształciłem się w wolnych chwilach. Widząc, że, chcąc pozostać w Ameryce dłużej, trzeba się nauczyć języka angielskiego, bo bez tego ani rusz, kupiłem sobie odpowiednie książki i nocami siedziałem nad niemi, pokrzepiając się słowami naszego dobrego kierownika szkoły w Makowie p. Jana Matusika, że „co się nauczysz, tego ci ani ogień nie spali, ani woda nie zabierze". Te słowa dźwięczały mi w uszach, kiedym służył we flocie amerykańskiej, potem kiedy wstąpiłem do armii. I dobrze mi jest zawsze, jestem szanowany, dosłużyłem się wyższego stopnia, a widzę, że to wszystko zawdzięczam czytaniu. I czytam wciąż, bo teraz mam już pieniądze na sprawienie sobie i droższych książek, które przed wojną sprowadzałem z Krakowa.

Niesłychanie ucieszyły mnie w „Piaście" listy i artykuły naszych kobiet. Mój Boże, kiedym wyjeżdżał z kraju, czy kto słyszał, aby kobiety do gazet pisały! A teraz nietylko piszą, ale piszą takie prześliczne rzeczy, jak te, które czytałem w ostatnich numerach, jak artykuły Maryi Józefy ze Słopnicy Polskiej, jak rzewny list Kasi Szewczykównej. Cześć Wam, kobiety polskie, boście okazały, że i Wy idziecie z postępem czasu, i Wy stajecie do pracy społecznej jako świadome celu obywatelki! Nie zginie Ojczyzna, która ma takie kobiety.

Bardzobym się cieszył, a sądzę, że i wielu Czytelników, gdyby poseł Bojko raczył częściej pisywać do „Piasta".

Kończę, a niezadługo postaram się napisać Wam coś nowego. Na razie przesyłam Wam najserdeczniejsze pozdrowienia Wasz *Józef Wcisłak.*
149 Comp. C. A. C.

Im prędzej, tem lepiej!

Jedną z najjaśniejszych stron, jakie wojna światowa u nas sprowadziła, jest niebywałe rozpowszechnienie się pism ludowych, nawet tu, na Podhalu. W Czarnym Dunajcu dziś nawet kilkunastoletni chłopcy prenumerują „Piasta", na co przed wojną, z obawy wyśmiania, żaden z tych chłopców nie odważyłby się. Jest tedy nadzieja, że lud, przyzwyczajony do czytania gazety i po wojnie jej nie porzuci, a ona będzie podnosiła coraz wyżej jego poziom oświatowy, moralny i narodowy.

Wielką to jest zasługą „Piasta", że nie zawiesił swojego wydawnictwa na czas wojny, jak to zrobiły inne gazety, bo gdyby to był zrobił, to należałoby się obawiać u nas czegoś najgorszego. Choć prawdę powiedziawszy, to i teraz nic tak dobrego niema.

Wielu ludziom łatwo przychodzi pieniądz, więc też go i łatwo puszczają na pijatykę, na różne zbytkowne rzeczy, po największej części nie u nas wyrabiane. — Chcę tu wspomnieć o jednym takim wydatku, który tak zbytkownym nie jest, przeciwnie, lepszy może ten wydatek, niż inny, bo świadczy o zamiłowaniu ludu naszego do sztuk pięknych, a wspominam o tym wydatku dlatego, że pieniądz nań wydany, mógłby pozostać w kraju. Jest to wydatek na obrazy wojenne.

Po obrazach świętych, którymi obwieszone są wszystkie ściany izb wiejskich, kupuje lud najchętniej obrazy wojenne. Choć wiemy o tem wszyscy dobrze, jednak nie przyszło nam dotąd na myśl, aby utworzyć u nas wydawnictwo obrazów wojennych z tej światowej wojny. Jak we wszystkiem, tak i w tem wyprzedziła nas zagranica i przysyła do nas obrazy, przedstawiające bitwy z obecnej wojny, obozy wojenne, pobojowiska i panujących mocarstw a znając gust polskiego chłopa, umieściła nad monarchami Matkę Boską.

Te obrazy wojenne lud chciwie kupuje.

Gdyby takie obrazy wojenne wydawano u nas w kraju, to lud niezawodnie jeszczeby chętniej je kupował, bo twarze na tych obrazach przypominałyby mu najbliższych jego: mężów, synów, krewnych, znajomych.

Niechże co rychlej powstanie polskie wydawnictwo obrazów wojennych, a da się ludowi to, co mu się podoba; ważniejszem jeszcze będzie to, że pieniądz, wydany na nie, zostanie w kraju, a już może najważniejszem będzie, że przez takie polskie obrazy rozbudzi się w ludzie miłość Ojczyzny i cześć dla bohaterów polskich, Legionistów i nielegionistów, którzy w tej wojnie tak obficie użyźnili krwią swoją ziemię polską.

Do stworzenia takiego wydawnictwa obrazów wojennych należałoby się zabrać jak najprędzej, przyczem należy baczyć na to, aby te obrazy nie były droższe od zagranicznych. *Jan Gątkiewicz,*
kier. szkoły w Czarnym Dunajcu

Z komisyj gospodarczych Koła polskiego.

Dnia 7 i 8 marca b. r. odbyły się w biurze prezesa Koła polskiego w Wiedniu posiedzenia komisyj gospodarczych dla spraw miejskich i gospodarczych, tudzież dla spraw rolniczych, pod przewodnictwem ekscel. dra Lea i ekscel. Długosza.

Omawiano sprawy, które już od pół roku stoją na porządku dziennym obrad Koła polskiego, jak: Galic. wojennego Zakładu kredytowego, aprowizacyi, wypłaty należytości za podwody i świadczenia wojenne, zasiewów, Centralnego Zakładu odbudowy i podwyższenia zasiłków dla rodzin rezerwistów. Dla miast ma być utworzoną osobna sekcya w wojennym Zakładzie kredytowym, z osobnym (czwartym) dyrektorem, a Rada administracyjna tego Zakładu ma być wzmocnioną przez dwóch zastępców miast. Dalej mają być poczynione starania, aby mniejsza własność, która na 30 milionów, otrzymała tylko 137.000 K pożyczek, mogła uzyskać w Radzie administracyjnej także dwóch zastępców, z których jeden ma być Polak, a drugi Rusin. Kilku posłów miejskich nie zadowolniło się jednak tem rozszerzeniem działalności Zakładu wojennego, lecz żądało utworzenia osobnego banku wojennego dla miast. Ci sami posłowie krytykowali działalność wojennego Zakładu kredytowego i organizacyę wojennej Centrali handlowej, a stawiając kwestyę na gruncie klasowym i wyznaniowym, domagali się poruczenia agend Centrali fachowym kupcom-żydom, bo Raifeisenkami i Kółkami rolniczemi nie zorganizuje się handlu.

Prezes Koła zapowiedział w tej sprawie konferencye z dyrektorem wojennego Zakładu kredytowego, p.

drem Steczkowskim i powołał na tę konferencyę posłów Grossa, Rancha i Stesłowicza, tudzież prezesa Związku 30 miast, p. Maryewskiego.

W sprawie **aprowizacyi** podnoszono zarzuty przeciw kierownictwu filii galicyjskiej wojennego Zakładu dla obrotu zbożem, uspokojono jednak komisyę zapewnieniem, że obecnie objął kierownictwo intendant wojskowy, p. Materna i sprawa wejdzie na lepsze tory, bo podobny kierownik (intendant wojskowy) w Pradze ma znakomicie prowadzić te agendy.

Sprawa **wypłat należytości za podwody i świadczenia wojenne**, która w innych krajach dawno już została załatwioną, **nie postępuje wcale w Galicyi** i dotychczas niema decyzyi Rządu w sprawie pokrywania kosztów komisyj powiatowych dla świadczeń wojennych. Uchwalona przez Sejm węgierski i Izbę magnatów nowela do ustawy o świadczeniach wojennych, **która** poracza ugodowe załatwienie pretensyj do pewnej kwoty komisyom powiatowym i komisyi krajowej, nie weszła jeszcze w życie, wskutek czego nie mogło być dotychczas wydane odnośne rozporządzenie cesarskie, zastępujące ustawę.

W sprawie **zasiewów jarych** stwierdzono **brak nasion** owsa, żyta jarego, pszenicy jarej, prosa, wyki, bobu i koniczyny, wskutek czego **znaczne obszary gruntów ornych w Galicyi nie będą wcale zasiane**. Delegat wojennego Zakładu zbożowego, wysłany do Królestwa Polskiego i na Wołyń, nie znalazł tam koniczyny, inny zaś delegat, który z Rumunii sprowadzić ma nasiona bobu i wyki, nie mógł jeszcze wyjechać. Proso ma być sprowadzone ze Styryi, a 500 wagonów owsa z Czech. Rolnicy mogą otrzymać 3-procentowe pożyczki w wojennym Zakładzie kredytowym na zasiew (także na sadzenie ziemniaków), jak w roku ubiegłym, spłacalne najpóźniej w pięć lat po zawarciu pokoju. Premie będą wypłacane w dotychczasowej wysokości 25 K od hektara, a za rośliny strączkowe nawet wyższe premie. O nawozy sztuczne należy się zgłaszać do firmy Wieschnitzky w Wiedniu, — Galicya dostanie jednak tylko 800 wagonów tomasyny i to w cenie o 40 proc. wyższej, aniżeli u producentów. Obszary dworskie otrzymają za pośrednictwem starostw pożyczki na zakupno inwentarza żywego. — Do pomocy starostom przydzieli Namiestnictwo fachowych inspektorów rolniczych.

Projekt **centralnego Zakładu odbudowy** jest już wygotowany, ale nie był jeszcze przesłany Namiestnictwu. Ponieważ definitywna odbudowa ma się mniej więcej w ten sam sposób odbywać, jak stawianie prowizorycznych pomieszczeń (Starostwom mają być dodani techniczni ludzie), wyrażono poważne wątpliwości, czy Zakład przy takiej organizacyi spełni swe zadanie.

W nrze 11 „Piasta“ z 12 marca r. b. podano mylnie, jakoby powiat pilznieński miał dostarczyć powiatowi mieleckiemu 620 wagonów nasienia owsa, gdy sam potrzebuje 400 wagonów owsa na zasiew. Otóż powiat mielecki otrzymać miał z pilznieńskiego 62 wagonów owsa, ale go nie dostał, bo w powiecie pilznieńskim zachodzi brak 40 wagonów owsa do siewu.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów, pospolitaków i robotników wojennych.

W Nrze 8 „Piasta“ z 20. lutego 1916 r. podaliśmy treść rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej, wedle którego **zarobek dzienny powołanego do wojska**, od którego zależy wymiar zasiłków dla wszystkich członków rodziny, **ma być zastosowany do teraźniejszych płac i zarobków, a więc podwyższony**, oraz grono osób pobierających zasiłek, ma być rozszerzone, żonom zaś powołanych ma być wypłacany cały zasiłek, chociażby miały chwilowy zarobek uboczny.

Odnośne rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej a dnia 11. lutego 1916. l. XVII. 478, rozesłała galicyjska krajowa Komisya zasiłkowa w Białej, okólnikiem z 21. lutego 1916. l. 3.153 do wszystkich powiatowych Komisyj zasiłkowych i wezwała je, aby **sprawy zasiłkowe we wszystkich stadyach załatwienia uważały za nader pilne** i zawsze uwzględniały w swych orzeczeniach wszystkie wchodzące w rachubę stosunki w sposób zgodny z humanitarną tendencyą ustawy.

Ponieważ podczas wojny zmieniają się stosunki, a tem samem zachodzi potrzeba zmiany wydanego orzeczenia, polecono Komisyom powiatowym, aby wskutek uzasadnionych przedstawień i zażaleń, dokładnie rozpatrywały i zmieniały swe orzeczenia, a w razie odmownego załatwienia wydawały zawsze rezolucyę pisemną, odpowiednio uzasadnioną.

Dział gospodarczy.

Zasiewy wiosenne i premię zasiewowe. Rząd zdecydował się przyjść z pomocą rolnikom w ten sposób, że Galic. Wojenny Zakład Kredytowy będzie udzielał **zaliczek na zasiewy wiosenne.** Udzielać pożyczki można tylko na grunta, które w roku 1915 wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej nie były uprawione. Na każdy taki hektar ($1^3/_4$ morga) można uzyskać **80 K pożyczki,** za wystawieniem zwykłego skryptu dłużnego. **O pożyczki należy zgłaszać się w odnośnych starostwach,** które to starostwa podania przesyłają Galic. Woj. Zakładowi, a ten wysyła pieniądze albo wprost do żądającego, albo na ręce odnośnego starostwa. **Podania o te pożyczki można wnosić najpóźniej do 15 kwietnia b. r.** Można również **zamawiać zboże na zasiew** w Wojennym Zakładzie zbożowym w Białej, a Galic. Woj. Zakładowi polecić przesłać pieniądze za to zboże.

Ponadto rząd będzie udzielał **premii 25 K od 1 hektara** za obsianie pola, które było nie uprawione wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej. Zgłoszenia o premię należy adresować wprost do Zakładu Wojennego w Krakowie najpóźniej do połowy czerwca.

Leży w interesie włościan, aby korzystali z tych pożyczek i premij.

Dostarczenie nasienia lnu. Nasienie lnu uległo, jak wiadomo, również zajęciu przez Państwo, a do nabywania i rozdziału tego nasienia powołany jest „Ogólny Związek Stowarzyszeń Rolniczych w Austryi“ z siedzibą w Wiedniu, który czynności te spełnia za pośrednictwem krajowych organizacyj rolniczych, a zatem w Galicyi za pośrednictwem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i c. k.

Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Wszyscy zatem posiadacze zapasów lnu, producenci czy kupcy, obowiązani są zgłosić posiadane zapasy nasienia lnu w Galicyi zachodniej Komitetowi Towarzystwa rolniczego w Krakowie — w Galicyi wschodniej c. k. Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie.

Tak samo rolnicy względnie organizacye rolnicze, powiatowe i lokalne, gminy, które będą potrzebowały nasienia lnu do tegorocznego zasiewu, a nie posiadają go dotąd, mają zgłosić swoje zapotrzebowanie w dokładnych ilościach do tych samych krajowych organizacyj rolniczych w Krakowie — względnie we Lwowie. Naturalnie, tak posiadacze lnu, jak i reflektanci na zakupno, mają powyższe zgłoszenie uskutecznić możliwie najprędzej, w każdym razie w ciągu marca.

Konie wojskowe dla rolników. Urzędowo ogłoszono: Celem przeprowadzenia potrzebnych rolniczych i leśnych prac w roku 1916, będą w rozmiarach, na jakie pogotowie koni dla armii w polu pozwala, przez zarząd wojskowy wojskowe konie oddawane do dyspozycyi dla uprawy roli pod len, konopie, chmiel, tytoń, buraki, winną latorośl, następnie przy żniwach i młóceniu, oraz przy obrabianiu drzewa i innych rolniczych i leśnych pracach.

Czy po wojnie ceny zaraz spadną. Według powszechnego przekonania mas szerokich, ceny olbrzymiej ilości towarów spadną natychmiast po zawarciu pokoju. Wiele osób pociesza się przy obecnej drożyźnie nadzieją, że jeszcze kilka miesięcy, a przyjdzie pokój i z tym pokojem ceny wrócą do stanu normalnego przed wojną. Tymczasem tak nie jest.

Uczeni i ekonomiści niemieccy zadali sobie trudu, by na podstawie obliczeń statystycznych zbadać, jak sprawa cen przedstawia się po rozmaitych wojnach europejskich. Wynik tych obliczeń statystycznych był bardzo niepocieszającym. Oto pokazało się, że podczas wojny francusko - niemieckiej ceny wszystkich towarów w Niemczech podskoczyły również wysoko. Po zawarciu pokoju trzeba było jednak aż cztery lata, by te ceny spadły na poziom przed wojną. Gdy zważymy, że wojna francusko-niemiecka obejmowała tylko dwa państwa i trwała tylko niecałe siedm miesięcy, wówczas możemy sobie utworzyć przekonanie, jak długiego czasu będzie trzeba na powrót dawniejszych cen normalnych, z uwagi, że wojna obecna obejmowała prawie wszystkie państwa europejskie i potrwa co najmniej bez mała dwa lata.

Zabezpieczenie uprawy pól pod zasiewy jare.

Na podstawie rozporządzenia cesarskiego z 5. sierpnia 1914, Dz. p. p. Nr 199 o zabezpieczeniu żniw i uprawy pól, wydało Ministerstwo rolnictwa dnia 1. marca 1916 Dz. p. p. Nr 59 rozporządzenie, w myśl którego każdy właściciel gruntu, dzierżawca, użytkowiec i t. d. obowiązany jest wszystkie pola, zdolne do uprawy, zasiać i zasadzić na wiosnę obecną. Od tego obowiązku zwolnić może gospodarzy władza polityczna na wniosek komisyi dla żniw, o tyle, o ile uprawa gruntów z powodu lichej gleby, wysokiego położenia w górach, albo szkód, powstałych przez wojnę, jest niemożliwą, lub ze względów gospodarczych nie byłaby uzasadnioną.

Komisye dla żniw, które zostały utworzone w każdej gminie po myśli rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa z 5. sierpnia 1914, Dz. p. p. Nr 200 pod przewodnictwem naczelnika gminy, albo wyznaczonego przezeń członka zwierzchności gminnej, a składają się z trzech do siedmiu członków (proboszcza, kierownika szkoły i nauczycieli, lekarzy gminnych i okręgowych, organów Towarzystw rolniczych, a gdzie istnieją samodzielne obszary dworskie, także z właścicieli dóbr) mają obowiązek:

1) stwierdzić grunta nieuprawione, zwłaszcza tych którzy zostali powołani do służby wojskowej, lub świadczeń wojennych;

2) opracować plan uprawy i zasiewów jarych i nadzorować uprawę;

3) postarać się, aby wszystkie grunta, zdolne do uprawy, były zasiane;

4) przydzielić siły robocze i pociągowe do uprawy i przedłożyć wnioski władzy politycznej;

5) udzielić porady gospodarzom co do wyboru nasion, oraz skąd i jakie nasiona i nawozy mogą być sprowadzone;

6) podać gminie grunta, które z powodu powołania właścicieli do służby wojskowej, lub innych przeszkód siłami miejscowemi nie mogą być uprawione lub zasiane;

7) przedkładać wnioski władzy politycznej co do uwolnienia od uprawy lichych i niezdatnych gruntów;

8) przedkładać sprawozdania władzy politycznej o potrzebie pomocy Rządu.

Gmina obowiązana jest uprawić grunta powołanych do służby wojskowej, oraz zażądać zwrotu kosztów z plonów.

Kto nie uprawi i nie zasieje swoich gruntów, z wyjątkiem niezawinionej niemożliwości uprawy, lub działa przeciw wydanym zarządzeniom władz, karany będzie przez władzę polityczną grzywną do 1.000 koron, lub aresztem do jednego miesiąca.

Rozporządzenie powyższe obowiązuje od dnia ogłoszenia, t. j. od 3. marca 1916.

Urlopowanie i komenderowanie żołnierzy do robót rolnych (zasiewów) i leśnych.

Wedle wiadomości zamieszczonej w urzędowej „Gazecie wiedeńskiej" z 5-go marca r. b. mają być dostarczone w r. 1916. siły robocze dla gospodarstw rolnych i leśnych z pośród żołnierzy, należących do tych zawodów, a to, albo w drodze urlopowania, albo przydzielania partyi robotników poszczególnym właścicielom lub gminom.

Urlopowanie odbywa się w ten sposób, że żołnierze, znajdujący się przy oddziałach zapasowych (batalionach etapowych pospolitaków w obozach jeńców, przyczółkach mostowych, oddziałach dla pilnowania kolei i t. p.), a przedewszystkiem samodzielni gospodarze — członkowie ich rodzin, czeladź i robotnicy mają przedłożyć o to prośbę przy raporcie. — Prawo urlopowania przysługuje komendantom oddziałów, którzy z uwzględnieniem wojskowych stosunków służbowych postarają się o dostarczenie sił roboczych w dostatecznej ilości na czas potrzeby. Wnoszenie podań, przedkładanie dokumentów, poświadczeń urzędowych, wyciągów i t. p. nie jest wymagane. Urlopy udzielane będą także robotnikom obowiązanym do służby w pospolitem ruszeniu i do świadczeń wojennych (woźnicom i t. p.), dalej sługom oficerskim, którzy się znajdują poza frontem. Udzielanie urlopów rozpoczęło się 10. marca r. b. Urlopy udzielane są zdolnym

do służby na froncie, z wyjątkiem piechoty i strzelców, na 3 do 4 tygodni, a samodzielnym gospodarzom i robotnikom leśnym wedle możności na pięć tygodni. Urlopy udzielane będą kilkakrotnie w tym roku. Jeżeli urlopowani ukończą roboty w swojem gospodarstwie, mogą być do końca urlopu użyci na polecenie władz politycznych, zwierzchności gminnych i komisyj dla żniw do robót w innych gospodarstwach.

O komenderowanie partyj robotniczych, złożonych z żołnierzy do robót rolnych lub leśnych na czas trzech do pięciu tygodni (jak przy urlopowaniu), winni zgłaszać się gospodarze i gminy poza obszarem armii do władz politycznych (Starostw). Partya robotników żołnierzy składa się z dwudziestu ludzi pod komendą podoficera.

Co do należytości, pomieszczenia i żywienia obowiązują dotychczasowe przepisy. Pracodawca ma płacić każdemu żołnierzowi dodatek za pracę, odpowiadający miejscowym płacom, których wysokość oznaczy władza polityczna.

Oprócz urlopów udzielane będą także czasowe uwolnienia od służby, a to podoficerom dłużej służącym, jednorocznym ochotnikom i oficerom.

Myślmy o ratunku!

W obecnej chwili niema chyba ważniejszej i bardziej naglącej sprawy — prócz spraw, które się rozstrzygają na linii bojowej — jak szukanie sposobów dostarczenia ludności naszej jaknajtańszej i najłatwiejszej do uzyskania żywności. Coraz dotkliwiej uczuwać się dający brak mięsa wołowego skłonił rząd niemiecki do masowego zachęcania społeczeństwa tamtejszego do jaknajszerzej pojętej hodowli zwierząt drobniejszych, któreby prędko się mnożąc, dostarczyć mogły mięsa taniego a zdrowego. Takiemi zwierzętami są króliki. Dlaczegóżby i u nas nie można tej hodowli rozszerzyć? Bo wszak istnieje u nas — lecz na zbyt małą skalę. Trzebaby, ażeby pożyteczne te zwierzątka hodował bez wyjątku każdy dom, każde gospodarstwo, gdzie tylko choć trochę jest miejsca, choć trochę starych desek na budowę klatek i jakietakie odpadki z kuchni. Bo myślimy naturalnie o hodowli racyonalnej, tj. takiej, jaką uprawiają od dawna inne, europejskie narody, tj. o hodowli systemem t. zw. „bokowym", tj. nie w stajni albo w zagrodzie, gdzie się mieszczą wszystkie razem, — ale w osobnych klatkach.

Z krajów europejskich racyonalną hodowlę uprawia się we Francyi, Hiszpanii, Anglii, Belgii, Holandyi i Szwajcaryi, które to kraje spotrzebowują razem mięsa króliczego za 400 milionów K rocznie. Sam Paryż zjada rocznie królików za przeszło 30 milionów franków! (Ceny te — naturalnie — są cenami jeszcze przedwojennemi!).

Ale gdyby nawet odliczyć mięso, które np. każda rodzina spożywa sama, a liczyć tylko wartość skór króliczych — to wobec tego, że zwierząt dziko żyjących, brak jest coraz większy i że wszystkie futra szlachetne, tak doskonale teraz imituje się z futer króliczych, można mieć za skóry królicze zarobek wcale pokaźny. Rozumie się, że wartość skóry zależy od wielu rzeczy — ale w Lipsku n. p. za skórkę z królika rasy „belgijski olbrzym" lub „francuski olbrzym srebrny" płacą i po marce za sztukę! Zresztą statystyka powie nam to znowu dokładniej. I tak: Z Australii wywozi się rocznie za 12 milionów skór króliczych; z Francyi zaś za 50 milionów koron rocznie. Do samej tylko Austryi przychodzi rocznie za 3½ miliona koron futer króliczych (z Francyi, Niemiec i Belgii), które noszą potem nasze bogate damy.

Ale i na trzewiki wyprawiać można skóry z królików, zwłaszcza samce dają skórę bardzo silną i gęstą. Doskonale to robią w Lipsku — a teraz, gdy tak o skórę trudno, warto i o tem pomyśleć.

Kiedy się wie to wszystko, o tem czyta i na własne oczy widzi, aż żal bierze poprostu, dlaczego u nas dotąd hodowla ta tak zaniedbana i z takiem spotyka się uprzedzeniem?

Odpowiedź prosta: Brali się do tego ludzie, którzy albo się na tem nie znali i robić tego nie umieli, albo nie wytrwali, którzy, zrażeni pierwszemi większemi trudnościami, zniechęcali się i porzucali to zaraz. Jedno zaś takie zniechęcenie i niepowodzenie jak zaraza się rozszerza. Już to wytrwałości we wszystkiem brakowało nam zawsze. A to darmo — w każdej rzeczy trzeba przezwyciężyć pewne trudności — zwłaszcza w początkach. Niechże nas drobne przeciwności nie odstraszają — niechże pierwszą korzyścią z tej okropnej wojny odniesioną, będzie ćwiczenie w chceniu i wytrwaniu w raz powziętem postanowieniu, a dobrymi rezultatami wkrótce sami cieszyć się będziemy. Tylko trochę trudu sobie zadać — a jakże miłym będzie nam owoc naszej pracy!

Królik jest naprawdę bardzo wdzięcznem zwierzęciem do chowania. Mnoży się niesłychanie szybko (choć dobry hodowca nie pozwala nigdy samicy, zwłaszcza rasowej, na więcej niż 4 rzuty w roku, bo wtedy samica tak oszczędzana, daje młode silne i duże, a czyni to i tak najmniej 20—30 młodych rocznie), jada wszystko i wyżywić się daje czemkolwiek.

Hodujmy zatem wszyscy króliki, wszyscy bez wyjątku, czy to w mieście, czy na wsi, a w ten sposób zaprowiantujemy sami siebie najlepiej i wprowadzimy do kraju naszego może i niejedną nową gałąź przemysłu, które mogą i po wojnie dać nam poważne źródło zarobku.

Jak to zaś czynić należy, w jaki sposób prowadzić hodowlę racyonalną, ażeby się dochować jaknajwiększych zwierząt dużej wagi, pouczymy najchętniej czytelników naszych w szeregu artykułów, które zamieszczać odtąd zamierzamy.

Zofia Wójcicka-Chylewska.

„Piast" kosztuje wszędzie 10 halerzy za egzemplarz.

Karty cukrowe.

Z powodu braku sił roboczych i nawozów zmniejszyła się uprawa buraków cukrowych w Austryi o 30%, wskutek czego spadła też produkcya cukru. Natomiast podniosło się zużycie cukru jako pożywienia dla ludzi i dla zwierząt (zwłaszcza we wojsku). Dla zapewnienia potrzebnej ilości cukru ustanowił Rząd dnia 18 lutego 1916 r. minimalne ceny buraków cukrowych na rok 1916—17, zakazał wywozu cukru do Węgier 29 lutego 1916 r. [1]), a rozporządzeniem z dnia 4 marca 1916 r. Dz. p. p. Nr 61 ograniczył obrót cukrem.

Według tego rozporządzenia mają być zaprowadzone karty cukrowe, uprawniające jednę osobę do poboru jednego i ćwierć kilograma cukru na cztery tygodnie (to znaczy 5 do 6 kostek na dzień), a to w ilości jednej ósmej części kilograma, w którym to celu karta cukrowa zawierać ma dziesięć odcinków.

Jak długo nie zostaną zaprowadzone karty cukrowe, co ogłosić ma władza krajowa w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, nie wolno kupcom sprzedawać cukru jednorazowo w ilości większej jak ćwierć kilograma.

Karty cukrowe wydawane będą tylko tym osobom, w których gospodarstwie zapas cukru nie jest większy, aniżeli dwa i pół kilogramów.

Restauracye, kawiarnie, kantyny, bary i t. p., tudzież cukiernie mogą podawać gościom cukier, jako dodatek do napojów bez kart cukrowych.

Osoby, utrzymywane w zakładach dobroczynnych, klasztorach, zakładach wojskowych, wychowawczych, pensyonatach, obozach jeńców, uchodźców i t. p., nie otrzymują kart cukrowych.

Właściciele restauracyj i szynków, piekarze, cukiernicy, piernikarze i t. p., tudzież zakłady powyżej wymienione, pobierać mogą cukier, począwszy od 5 marca 1916 r. tylko na podstawie asygnat Starostwa, jeżeli udowodnią, że ich zapas cukru nie przekracza potrzeby ośmiotygodniowej. Asygnaty opiewać mają na zapotrzebowanie ośmiotygodniowe z uwzględnieniem zapasów.

Handlarze cukru z wyjątkiem grosistów mają również postarać się o asygnatę na 8 tygodni.

Grosiści, którzy w latach 1913/14 i 1914/15 przynajmniej dwa wagony cukru miesięcznie z fabryk sprowadzili, mogą kupować i sprowadzać cukier bez asygnat.

Fabryki towarów cukrowych, czekolady, marmolady, konserw, likierów, soków owocowych i t. p., które należą do centralnego Towarzystwa fabrykantów czekolady i cukierków, do austryackiego związku producentów spirytusu, likieru i octu, albo do związku austryackich producentów soków owocowych, oraz które są dostawcami Ministerstwa wojny, zamawiać mają cukier za pośrednictwem tych organizacyj co miesiąc w centrali cukrowej.

Namiestnictwo wiedeńskie zaprowadziło karty cukrowe od niedzieli 19 marca r. b

---

[1]) W Peszcie jest droższy cukier niż we Wiedniu, rafinowany o 18 kor. 50 h, a kostkowy o 21 kor. 50 h.

Ważne dla włościan.

Z Wiednia donoszą nam:

„Rząd zgodził się, aby pożyczki inwestycyjne, zaciągane w Galicyjskim Wojennym Zakładzie Kredytowym, były spłacane dopiero w pięć lat po zawarciu pokoju. Znaczy to, że spłata całego kapitału, pożyczonego na odbudowę, ma nastąpić w ciągu 15 lat po ukończeniu wojny.

Jest to dla włościan rzecz bardzo ważna. Wprawdzie przy zaciąganiu pożyczek z Banku wojennego na odbudowę zniszczonych wojną gospodarstw włościanie muszą wypełniać szereg formalności, radzimy jednak, by się tem nie zrażali i pożyczali pieniądze, bo kredyt to jest bardzo tani i wygodny. Skoro się można odbudować, byłoby grzechem zaniedbać tego i zrażać się wypełnianiem formalności. Na takich dogodnych warunkach, jak w Banku wojennym, pożyczki się nigdzie nie zaciągnie, więc dlaczegóż pożyczać gdzieindziej.

Z głębi Syberyi do Polski.

(List jeńca).

Tęskne myśli lecą przez Ural do Polski.

Pewien Lwowianin, zawleczony przez Rosyan aż hen w głąb borów syberyjskich, opisuje w następujący sposób życie zesłanych do Syberyi Polaków:

„Wśród niezmierzonych i nieprzebytych borów leżą tu i owdzie w ukryciu małe wioski syberyjskie, zamieszkane przez ludność, rekrutującą się w znacznej części z posieleńców. Ludność ta ciemna, zabobonna, podejrzliwa. Większość żyje z łowów i rybołówstwa. Rolę zaczęto uprawiać dopiero przed kilkudziesięciu laty.

Wśród głuchych borów i bagnisk leży Mała Kieć, nad rzeczką tejże nazwy. Wiemy już, że na przestrzeni mniej więcej 150-wiorstowej traktu Aczyńsk-Jenisejsk w każdej wiosce i przysiółku umieszczono 2—3 Polaków. Nas aż sześciu znalazło się w jednej wiosce. Powiat jenisejski mieści jeszcze obwód nad Angarą aż po same tundry i Ocean Lodowaty. Na tym obszarze rozlokowano sporą liczbę Polaków, wszelako, jak trudno zoryentować się w stosunkach wysiedleńców, świadczy fakt, iż delegaci, wysłani do odszukania nas, nie odrazu trafili do miejsca naszego pobytu

Pierwszym Polakiem, który zainteresował się naszą okolicą, był p. Antoni Smoliński, wydelegowany przez Radę zjazdów. Było to w końcu grudnia 1915 r. Przecież i o nas wspomniano, odnaleziono nas w tem dalekiem pustkowiu. Delegatowi, jadącemu z Aczyńska, wypadło nas pierwszych zarejestrować. Jakież było jego wrażenie! Oto zobaczył obdartusów, w letnich odzieniach i kapeluszach na głowie — ale z miną chwacką — przebiegających szybko, jak szczury, z chaty do chaty, wśród 45 stopni mrozu. Wszyscy zdrowi, w dobrym humorze, drwią sobie z zimna i biedy. Tak, twardy jest Polak. Po zebraniu informacyj i udzieleniu doraźnej pomocy finansowej delegat pojechał dalej. Zostaliśmy znowu sami.

Żyjemy tu swobodnie, lecz przerażająco monotonnie Pracować nie każdy może. Kto umie młócić, zarabia dziennie 10—15 kop. i ma wikt w czasie roboty. Życie tanie. Za 8—10 rubli miesięcznie można się utrzymać. Pokój z opałem i samowarem kosztuje 1—2 ruble. Jednak i tu zaczynają ceny wzrastać.

Około 200 ludzi, pomiędzy którymi i ja się znajdowałem, rozmieszczono w powiecie jenisejskim. Niektórzy ze znajomych w okolicy otrzymują korespondencyę z Galicyi, wielu jednak od 10 miesięcy nie ma wieści od swoich. Pomimo ogromnej przestrzeni, dzielącej nas od nieszczęśliwego naszego kraju, tęskne myśli lecą hen przez Ural do Polski. Tam wśród gruzów i zwalisk wsi i miast wyobraźnia błądzi, odnajdując znajomych, krewnych i przyjaciół. Żyjemy w oczekiwaniu powrotu do Ojczyzny, aby na jej zgliszczach rozniecić święty znicz nowego życia narodowego".

Sprawy polskie.

We czwartek 23 b. m. ma się zebrać w Wiedniu Koło Polskie. Po raz pierwszy wezmą w posiedzeniu udział socyaliści, którzy swego czasu uchwalili wstąpić do Koła. Słychać, że miejsce jednego wiceprezesa Koła zajmie wobec tego poseł Daszyński. Po posiedzeniu Koła odbyć się ma podobno w Krakowie wielkie zgromadzenie, podobne do tego, które było 16-o sierpnia 1914 r., na którem ma być w uroczysty sposób zamanifestowane zjednoczenie Polaków. Prawdopodobnie przed tem zgromadzeniem w samym składzie Naczelnego Komitetu Narodowego poczynione będą zmiany, tak, by w nim nie było przewagi żywiołów, które się w społeczeństwie nie cieszą ogólnem zaufaniem.

W sprawie Polski wychodzi obecnie szereg różnych broszur, zwłaszcza w Niemczech. Jedna z nich wydana została w ubiegłym tygodniu przez wybitnych uczonych i polityków austryackich.

Autorzy, aczkolwiek wybitni uczeni, jak Fridjung, Uebersberger i inni, zdradzają jednak w szeregu swoich wywodów, zwłaszcza co do Rusinów, gruntowną nieznajomość stosunków.

W petersburskiej Radzie państwa odpowiedział poseł Szebeko imieniem Polaków na znaną mowę Sazonowa w sposób bardzo godny i stanowczy. Podniósł on, że oczekiwania Polaków, iż podczas wojny Rosya zmieni swoją politykę wobec Polaków, nie ziściły się; to, co mówią przedstawiciele rządu, nie kryje się z tem, co władze rosyjskie robią, a nawet oświadczenia rządu nie odpowiadają wymaganiom chwili. — Rząd rosyjski przekonał się z oświadczenia Szebeki, że na naiwność Polaków liczyć nie może.

W prasie francuskiej pisze się obecnie dużo o Polsce, tak samo, jak i w angielskiej.

W sejmie pruskim wystąpił onegdaj poseł Trąmpczyński bardzo stanowczo w obronie języka polskiego i domagał się, by urzędnicy pruscy załatwiali sprawy urzędowe z Polakami po polsku. Żądanie to nie zostało uchwalone.

Z Królestwa Polskiego.

Konferencya biskupów w Warszawie postanowiła znieść święcenie wielkanocne po domach w Wielką sobotę. Mieszkańcy Królestwa w okupacyi niemieckiej mają tylko na rezurekcyę albo na sumę w pierwszy dzień Wielkanocy przynieść do kościoła kawałek chleba, gdzie kapłan dopełni poświęcenia. — Rada główna opiekuńcza w Warszawie wysłała do Ojca świętego adres z błagalną prośbą o wstawiennictwo do rządu angielskiego w celu uzyskania zgody Anglii na dowóz żywności z Ameryki do Królestwa. — W Warszawie odbyło się w grudniu, jak obecnie donoszą dzienniki, uroczyste otwarcie pruskiej loży wolnomularskiej. — Znamiennym dla stosunków jest fakt, że w Warszawie wzrasta znaczenie Legonów polskich. Pisma warszawskie mogą już pisać o Legionach i o działalności N. K. N.

Jak stwierdzono w warszawskiem Towarzystwie rolniczem, liczba ludności, która przy cofaniu się wojsk rosyjskich opuściła kraj, wynosi milion dwieście tysięcy. Co najmniej dziesięć procent ogólnej przestrzeni kraju uległo wskutek wojny doszczętnemu zniszczeniu.

W Łodzi stosunki są bardzo przykre. Ludność znajduje się u progu klęski głodowej. Fabryki stoją, surowce zarekwirowało wojsko, żywność drożeje niesłychanie, a na dobitek tej żywności brak. Niemcy łódzcy rozwinęli agitacyę za zorganizowaniem żywiołów niemieckich w Łodzi i w okolicy.

W Piotrkowie władze austryackie wprowadziły jednorazowy podatek od okien.

Przegląd polityczny.

Z Anglii. Anglia przechodzi obecnie wewnętrzne przesilenie. Rząd, widząc, że Anglicy nie chcą służyć w wojsku i wykręcają się wszelkimi sposobami, zniósł wszystkie przywileje, uwalniające od służby wojskowej. Wywołało to silne wrzenie wogóle przeciw przymusowi służby w wojsku. Anglicy opierali całą swoją potęgę na morzu i wobec tego, co w parlamencie oświadczył minister wojny, że flota angielska podczas wojny bardzo znacznie się powiększyła, nie chcą słyszeć o tworzeniu wielkiej armii lądowej. W Irlandyi patryoci irlandzcy występują coraz ostrzej przeciw Anglii. Taksamo wrze

nie panuje w Egipcie, gdzie nawet przyszło do dużych demonstracyj. Fakt, że w Egipcie znajduje się 117 generałów angielskich, dowodzi, że musi tam być Anglikom niewesoło.

Z Rosyi. Obrady Dumy odsłoniły całe **beznadziejne położenie Rosyi.** Stwierdzono w Dumie, że administracya cywilna jest tak zdemoralizowana, iż o współdziałaniu jej z wojskową niema mowy. Kilku posłów w Dumie wykazywało bezcelowość i beznadziejnosć wojny. Podnoszono, że **cała Rosya dąży do pokoju,** bo wojna zniszczyła wogóle życie gospodarcze Rosyi. Zarzuty te stawiali rządowi socyaliści. Rząd oświadczył, że na zaopatrzenie rodzin poległych żołnierzy niema ani kopiejki. Pod względem pieniężnym Rosya stoi bardzo źlę. Zwyczajny budżet zamknięto niedoborem 370 milionów rubli. We fabrykach socyaliści prowadzą agitacyę rewolucyjną. Rząd wydał nawet osobne zarządzenia dla zapobieżenia strajkom.

Z Włoch. W parlamencie włoskim przyszło do burzliwych zajść. Socyaliści włoscy wystąpili niesłychanie ostro przeciw rządowi, tak dalece, że **prezydent ministrów, Salandra, podał się do dymisyi.** Poszło o to, że socyaliści upominali się o podwyższenie wsparć dla rodzin walczących żołnierzy. Minister wojny oświadczył, że Włochy wydają na ten cel 45 milionów miesięcznie i więcej wydać nie potrafią. Salandra prosił, aby ten wniosek socyalistów odroczono na sześć miesięcy. Powstała burza, podczas której Salandra zagroził rozwiązaniem parlamentu. Ostatecznie żądanie jego spełniono, ale on podał się do dymisyi. Sprawa nie została jeszcze przez króla załatwioną.

Z Rumunii. Rumunia jest obecnie torenem walki między zwolennikami mocarstw centralnych, a zwolennikami czwórporozumienia. Dyplomacya rosyjska i angielska zdołały swojemi intrygami pozyskać pewne miarodajne czynniki na swoją stronę. Armia rumuńska jednak stoi raczej po stronie Austro-Węgier i Niemiec. Jeden z wybitnych wojskowych ogłosił długi artykuł, w którym wykazuje, że pod względem czysto wojskowym **dla Rumunii możliwa jest tylko jedna wojna, mianowicie wojna z Rosyą.** Rząd oświadczył, że wystąpi stanowczo przeciw podjudzaniu do wojny. Zdaje się, że w tym miesiącu stanowisko Rumunii się wyjaśni zupełnie.

Z Bułgaryi. Rząd bułgarski wprowadza od 1-go kwietnia kalendarz gregoryański. Król bułgarski wraz z rodziną bawi jeszcze poza granicami kraju. Z tego wysnuwa prasa czwórporozumienia wnioski niedorzeczne, że król Ferdynand boi się wrócić do kraju, że Bułgarzy nie chcą walczyć z Anglikami i Francuzami pod Salonikami i t. d.

Z Grecyi. Grecya trwa dalej w neutralności. Zdaje się jednak, że stosunki Grecyi z Anglią i Francyą są obecnie lepsze. Nie można się temu dziwić, gdy się zważy, że Grecya zdana jest właściwie zupełnie na łaskę tych państw, które jej dostarczają 1270 ton zboża dziennie, 17.000 worków ryżu miesięcznie i 25.000 ton węgla miesięcznie. Gdyby nie to, to Grecy nie mieliby co jeść.

Ze Skandynawii. W Kopenhadze odbyły się narady prezydentów ministrów Danii, Szwecyi i Norwegii. Postanowiono nadal postępować zgodnie i zachować neutralność.

Z Ameryki. Z powodu nowych rozruchów w Meksyku, gdzie bandy rewolucyjne grasują w sposób iście amerykański, Stany Zjednoczone wysłały do Meksyku wojsko. W senacie Stanów przedłożono **projekt utworzenia armii, któraby liczyła półtora miliona żołnierzy.** Projekt prawdopodobnie przejdzie, bo go popiera Wilson. Wobec tego w Ameryce wprowadzoną by została **powszechna służba wojskowa,** tym, którzy przypuszczali, że wojna obecna przyniesie koniec militaryzmu, ciążącego nad Europą, ten projekt stworzenia stałej armii w Ameryce przynosi rozczarowanie.

Wojna europejska.

Tydzień ubiegły obfitował w ważne pod względem wojennym wydarzenia. Przedewszystkiem do szeregu dotychczasowych wojen przybyła nowa. Mianowicie dnia 9-go b. m.

Niemcy wypowiedziały wojnę Portugalii.

Stosunki Portugalii do Niemiec były od początku niedobre. Portugalia zawarła bowiem jeszcze przed wojną układ z Anglią i szła jej ciągle na rękę. Po zaostrzeniu blokady morskiej Anglia potrzebowała okrętów przewozowych więcej, niż ich miała. Dlatego zwróciła się do rządu portugalskiego, aby znajdujące się w portach tamtejszych **okręty niemieckie,** które się tam schroniły jako do portów neutralnych, **skonfiskował.** Rząd usłuchał i okręty te przejął na własność Portugalii. To zmusiło rząd niemiecki do wręczenia rządowi portugalskiemu noty, wypowiadającej wojnę. Natychmiast zebrał się kongres republiki portugalskiej, na którym minister spraw zagranicznych oświadczył, że okręty niemieckie potrzebne były Anglii, z którą Portugalia jest związana sojuszem. Rząd zażądał od kongresu władzy wykonawczej dla zarządzeń, jakich wymaga wojna. Kongres jednomyślnie na to się zgodził.

Wojna ta nie wpłynie, oczywiście, na przebieg wojny europejskiej. Armia portugalska, rozdarta na stronnictwa i rozpolitykowana, nie przedstawia wielkiej siły, nawet liczbowo, bo na stopie pokojowej liczy zaledwie przeszło 30.000 ludzi, zaś na stopie wojennej 210.000 żołnierzy i 430 armat. Flota portugalska jest również niewielka, bo ma zaledwie 10 krążowników i kanonierek, a tylko jedną łódź podwodną. Wedle doniesień dzienników, połowa armii portugalskiej wysłana będzie do kolonii francuskich, aby zluzować tamtejsze wojska francuskie, zaś 100.000 żołnierzy i cała artylerya pojedzie na front francuski.

Zatarg Ameryki z Niemcami.

Drugi ważny wypadek, mogący mieć znaczenie poważne dla dalszej wojny, to **stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec,** które się w ubiegłym tygodniu wyklarowało. Senat Stanów Zjednoczonych nie uchwalił wezwać obywateli amerykańskich, aby nie jeździli do Europy na okrętach handlowych uzbrojonych, które Niemcy będą topić. Wobec tego, jeśli Niemcy zatopią jaki parowiec handlowy, a na nim zginie jaki obywatel amerykański, to może lada dzień potem wybuchnąć wojna Stanów Zjednoczoonych z Niemcami. Prezydent Wilson prawie otwarcie staje po stronie Anglii. Obecnie między Niemcami a rządem amerykańskim

odbywa się jeszcze wymianą not, ale te zbyt częste noty mogą się łatwo skończyć.

Przerwa w walkach o Verdun.

Cały świat stał w ubiegłym tygodniu dalej pod wrażeniem **olbrzymiej bitwy**, jaka się od 23 lutego toczy **pod Verdun**. Bitwa ta, zdaniem wszystkich fachowców wojskowych, jest **największą dotąd w wojnie europejskiej**. Na stosunkowo niewielkim froncie, nie przenoszącym 40 kilometrów, grzmi tam parę tysięcy armat prawie nieustannie. **W powietrzu stoczono w ciągu 20 dni 102 walki**, zwycięskie dla Niemców, którzy nie stracili ani jednego samolotu, a zniszczyli ośm samolotów francuskich. Obliczają, że Niemcy w ciągu 10 dni wystrzelili pod Verdun około **5 milionów pocisków**, to też strasznie przedstawia się to pole walki. **Całe lasy znikły z powierzchni ziemi. Duże wzgórza zostały zrównane, ziemia zryta i zorana formalnie granatami, rowy strzeleckie zmiecione.** Były dnie, w których koło Verdun rozlegał się nieustanny grzmot armat. W ciągu ubiegłego tygodnia Niemcy posunęli się jeszcze trochę ku samej twierdzy, **pułki z Poznańskiego zdobyły znów jeden silny fort w nocnym ataku**, który fachowcy wojskowi nazywają świetnym. Fort ten jednakże Francuzi zdołali odbić. Sądząc z tego, że raz po razu przychodzi tam do walk na bagnety, **krew leje się tam strugami.**

Dnia 12 b. m. walki pod Verdun poniekąd ustały. Nastąpiła przerwa, zwyczajna zresztą przy wielkich ofenzywnych operacyach. Niemcy sadowią się i grupują na zdobytych stanowiskach, dowożą amunicyę i prowianty. Tożsamo robią niewątpliwie i Francuzi. W każdym razie opór Francuzów przeszedł oczekiwania, nawet może ich samych. Obrońcą twierdzy jest generał H e r r. Niski, szczupły, z pochodzenia Alzatczyk, brał udział w walkach w Macedonii, podczas wojny bałkańskiej i na podstawie doświadczeń napisał dzieło, w którem stwierdził, że w przyszłej wojnie zwycięstwo zależeć będzie od ciężkiej artyleryi. Gdy się Francya zabrała do sprawienia tej artyleryi, wybuchła wojna. Herr musi więc Verdun bronić lekką artyleryą.

Zapowiedzi ofenzywy na wszystkich frontach.

Walki pod Verdun niewątpliwie rozgorzą znów w całej pełni. Dziś widać już, że tam panuje z obu stron **dążenie do zdecydowanego rozstrzygnięcia**. To potraja siły Francuzów, ale to potraja też siły Niemców. Los Verdun jest, jak dotąd, bardzo niepewny. Panuje przekonanie, że gdy Niemcy na nowo rozpoczną działania ofenzywne, to Verdun padnie. To zdaje się jest powodem, że czwórporozumienie postanowiło **zacząć na wszystkich frontach silną ofenzywę**, ażeby w ten sposób ulżyć Francyi.

Nowy teren wielkich walk.

Wreszcie ważnym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest **posunięcie się wojsk austryackich daleko w głąb Albanii**. Nie dochodziły stamtąd wieści przez pewien czas, aż naraz dnia 13 b. m. przyszła wiadomość urzędowa, że **przednie straże armii austro-węgierskiej znajdują się już w odległości zaledwie 18 km. od Walony.**

Przepadły wniosek pokojowy.

Wśród takiej sytuacyi pojawił się w parlamencie szwedzkim wniosek, aby państwa neutralne zwołały konferencyę pokojową, któraby może zapoczątkowała układy pokojowe. Wniosek ten został o d r z u c o n y. Widocznie więc rząd szwedzki uznaje chwilę obecną za zgoła niestosowną do podejmowania pośrednictwa pokojowego.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Dnia 8 b. m. wywiązały się nad Dniestrem żywsze walki artyleryi. Do mniejszych walk przyszło **pod Karpiłówką i koło Tarnopola**. Poza tem na froncie rosyjskim panował prawie zupełny spokój.

Wojna w Albanii. Jak zaznaczyliśmy w ogólnym przeglądzie, wojska austro-węgierskie posunęły się w Albanii daleko na południe. Po zajęciu Durazza w dniu 27 lutego wojska te szły prawie wzdłuż wybrzeża na dół, dnia 11 b. m. doszły na 60 km od Durazza, wreszcie dnia 13 stanęły w odległości 18 km od Walony.

Wojna z Włochami. Z powodu wielkich śniegów i lawin działalność bojowa na froncie włoskim była aż do dnia 12 b. m. prawie zupełnie wstrzymana. Dopiero 12 b. m. rozpoczęli Włosi żywo ostrzeliwać Gorycyę i Doberdo. Zdaje się, że zamierzają oni rozpocząć nową próbę ofenzywy na tym punkcie.

Wojna we Francyi. Walki pod Verdun doszły do najwyższego napięcia dnia 9 b. m., kiedy Niemcy zaczęli zasypywać granatami kolej, wiodącą z Paryża do Verdun, odcinając przez to dowóz. W tym samym dniu **poznańskie pułki rezerwowe nr. 6 i 19 po strasznym ataku na bagnety zdobyły fort Vaux** (czyt.: Wo). Na drugi dzień Niemcy usunęli się z tego fortu pod naporem artyleryi francuskiej. Od tego dnia właściwie zaczęła się **przerwa ataku na Verdun**, przerwa oczywiście tylko chwilowa. — Poza tem prawie na całym froncie przychodziło do żywych walk.

Wojna turecka. Rosyanie posuwają się ku Trapezuntowi, a lewem skrzydłem usiłują przyjść z pomocą Anglikom nad Tygrysem. O walkach, jakie tam się toczą, niema szczegółowych doniesień.

KRONIKA.

W sprawie zgłoszeń o dzieci.

Z Komitetu książęco-biskupiego w Krakowie otrzymaliśmy zawiadomienie, że działający z jego imienia komitet opieki nad dziećmi, któremu oddaliśmy nadesłane nam zgłoszenia o dzieci, nie będzie umieszczał dzieci powyżej lat 10, tylko najwyżej do lat 10. Złożyły się na to różne przyczyny, z których nie ostatnią jest fakt, że przewóz dzieci powyżej lat 10 wymaga ogromnie dużo kłopotów, wyrabiania legitymacyi, pozwoleń itd. Żyjemy w czasach wojennych, w których wiele rzeczy, normalnie łatwych, przeprowadzić trudno.

Wobec tego **tylko ci nasi Czytelnicy, którzy zgłosili się po mniejsze dzieci, otrzymają je** w miarę czasu

Ci, którzy pisali po dzieci starsze, dzieci takich nie otrzymają. Zawiadamiamy o tem wszystkich odrazu, by ci, co się spodziewali przysłania chłopców lub dziewcząt w wieku od 10 do 14 lat, nie liczyli na to i ewentualnie, o ile potrzebują dzieci do roboty, rozglądnęli się za niemi w sąsiedztwie.

Zmiana kalendarza u Rusinów.

Biskup ruski w Stanisławowie ks. Chomyszyn zarządził wprowadzenie u Rusinów z dniem 25 marca br. kalendarza gregoryańskiego, to jest takiego, jaki mają Polacy. Wszystkie święta uroczyste obchodzić będą Rusini w tesame dnie, co i Polacy. Z modlitw liturgicznych kazał ksiądz biskup Chomyszyn zastąpić słowo „car“ przez „imperator“, słowa „prawosławie“ i „prawosławny“ przez „prawowierje“ i „prawowierny“. Kazał też we wszystkich modłach liturgicznych wspominać Ojca św. Ukraińcy nie bardzo są zadowoleni z tych nowości, były one jednak widocznie konieczne, skoro biskup uznał za stosowne je wydać. Prawdopodobnie na decyzyę ks. biskupa wpłynęło to, że Rusini za inwazyi rosyjskiej masowo przechodzili na prawosławie. Obecne zmiany mają ich zbliżyć do zachodu i utwierdzić w wierze katolickiej, a temsamem odsunąć Rusinów od prawosławia i od Rosyi.

Pułkownik Roja ranny.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca w walkach z Moskalami ranny został pułkownik Roja, komendant „czwartaków“, który czynami swymi w Karpatach i w Lubelskiem zyskał rozgłos i podziw wśród żołnierzy. Kula dosięgła pułkownika wśród ciekawych okoliczności. Oto aby zbadać naocznie pozycye nieprzyjacielskie i wziąć jeńca, poprowadził w nocy osobiście silny wywiad w stronę okopów rosyjskich. Z podziwu godną pogardą śmierci, przedarł się przez silne odrutowania, zmusił placówki rosyjskie do ucieczki i tak z garścią na wszystko zdecydowanych towarzyszów wtargnął do okopów rosyjskich. Wywiązała się morderćza walka, w której odważna patrol zabiła dwóch oficerów rosyjskich i kilkunastu żołnierzy, a nadto wzięła sporo jeńca. W czasie odwrotu ścigały śmiałków kule nieprzyjacielskie, z których jedna trafiła w prawe ramię pułkownika, przeszła niemal wzdłuż ręki, a wyszedłszy, ugodziła w serce stojącego obok sierżanta, który wyzionął natychmiast ducha. Mimo poważnej rany pułkownik Roja sprawował dalej komendę nad pułkiem. Dopiero ulegając prośbom oficerów, zdecydował się po kilku dniach wyjechać do Krakowa na kuracyę. Jest to druga rana, którą pułkownik Roja otrzymał w czasie obecnej wojny. Pierwszą odniósł pod Mołotkowem, gdy w kontrataku odpierał przeważającego nieprzyjaciela.

Arcyksiążę Fryderyk, naczelny komendant armii austro-węgierskiej, wyraził Legionom polskim za ich waleczność i dzielność swoje najwyższe zadowolenie i uznanie.

Ojciec św. Benedykt XV ofiarował znów 20 tysięcy na ofiary wojny w Polsce. Dowód to najlepszy, jak Ojciec św. szczerze o Polsce myśli i opiekuje się nią.

Kapitały polskie w Królestwie. Dyrektor Banku wojennego p. Steczkowski bawił w ubiegłym tygodniu w Lublinie w celu utworzenia tam filii Banku krajowego i Banku Przemysłowego.

Dla nauczycielstwa ludowego. Rada szkolna krajowa udzielać będzie nauczycielom ludowym, którzy stracili wskutek wojny urządzenie domowe, zaliczek w wysokości około 250 koron. Na te zaliczki dał Wydział krajowy pół miliona koron, a rząd również pół miliona, jednak Wydział krajowy będzie musiał tę kwotę rządowi zwrócić.

Naczelnicy gmin nie będą powołani pod broń. Minister rolnictwa Dr Zenker ogłosił w tych dniach na konferencyi **delegatów austryackich organizacyj rolniczych, że ministerstwo wojny wydało zarządzenie**, na mocy którego **naczelnicy gmin i przewodniczący komisyj żniwnych**, uznani przy ostatnim przeglądzie za zdolnych pod broń, **będą zwolnieni od służby wojskowej**. Ci zaś, którzy już znajdują się w szeregach, mogą być zwolnieni drogą reklamacyi, **które należy wnosić** przez starostwa.

Powrót władz do Lwowa. Jak słychać, dyrekcya poczt wraca do Lwowa już 22 bm. Wydział krajowy i namiestnictwo mają wrócić do Lwowa ostatecznie dnia 10 kwietnia.

Dodatki drożyźniane dla księży. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, niższe duchowieństwo otrzyma w tym roku zapomogi drożyźniane, na które przyznano ogółem 3 miliony koron.

Nowe monety w Austryi. W wiedeńskim urzędzie menniczym rozpoczęło się wybijanie nowych monet zdawkowych. Wygląd monety koronowej ulegnie znacznej zmianie. Dwudziestohalerzówki bite będą z żelaza, dziesięciohalerzówki z t. zw. nowego srebra.

Dziennik dla cesarza. W Wiedniu w drukarni państwowej drukowany jest w trzech tylko egzemplarzach specyalny dziennik dla cesarza Franciszka Józefa; zawiera on wybrane najważniejsze wiadomości z prasy całego świata. Z tych trzech egzemplarzy jeden rano podawany jest do czytania cesarzowi, drugi składa się do archiwum cesarskiego, a trzeci otrzymuje adjutant cesarza, hr Bolfras.

Wymiana inwalidów. Dnia 3 kwietnia rozpocznie się wymiana inwalidów między Austro-Węgrami a Rosyą. Od tego dnia przychodzić będzie z Rosyi do Szwecyi co tydzień jeden pociąg, zaś od połowy maja co tydzień 4 pociągi z inwalidami. Wymiana inwalidów przyszła do skutku na interwencyę Ojca św. Uwolnieni już inwalidzi austryacko-węgierscy wystosowali do papieża adres dziękczynny, za który papież im podziękował i przesłał inwalidom i ich rodzinom swoje apostolskie błogosławieństwo.

Superarbitrowani legioniści, którzy po uwolnieniu z Legionów zostali potem asenterowani do armii, mają być, na podstawie rozporządzenia ministerstwa przydzielani do Legionów.

Biblioteki wojenne T. S. L. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej zorganizował w czasie wojny 675 bibliotek wojennych, które zaopatrzył w blisko 39 tysięcy książek. Obecnie organizuje się jeszcze 113 bibliotek.

Ładne czasy. W Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku pewien rzeźnik nabył wieprza (knura), ważącego 9 centnarów, za 1600 marek. Na targu sprzedała pewna handlarka gęś, ważącą 17 funtów, za 48 marek. W Gnieźnie na jednym z ostatnich targów pewna gospodyni żądała za jedną kaczkę, już zabitą 26 marek, inna gospodyni za jedną gęś „tylko“ 54 marek. Ładne czasy!

Uwolniony po 41 latach więzienia. Liczący obecnie 71 rok życia robotnik Ernest Peinemann z Westerhof, skazany w roku 1871 z powodu dokonanego morderstwa na dożywotnie więzienie, został obecnie przez cesarza Wilhelma uwolniony. Peinemann spędził w więzieniu nieprzerwanie 41 lat.

Z powiatów i gmin.

Racławice (Gorlickie) *w lutym.* Czytamy w „Piaście“ różne historye o Moskalach, więc i ja postanowiłem napisać, jak się Moskale z nami obchodzili. Stali u nas przez pięć miesięcy, więc mieliśmy sposobność przyjrzeć się im i poznać ich doskonale. Rabowali u nas, co się dało, a prali nahajkami przy lada oporze. Nasz dom i pola leżą tuż przy gościńcu, to nam Moskale tak pola zajeździli, żeśmy nic z nich nie zebrali. Ponadto nie pozwolili nam nawet święcić wielkich świąt, tylko gnali do roboty przy gościńcu. Kto nie chciał iść, tego zmuszano nahajkami. Ja sam robiłem 15 dni o głodzie, bo nie było co jeść, a Moskale nic nie dawali; oczywiście za to nie dostałem ani halerza. Mówili nam wciąż tylko: My wasi, a wy nasi, to wy musicie robić. Wreszcie przyszła i na nich kreska. Dnia 2 maja 1915 zagrały u nas armaty i rozgorzała bitwa, która się, jak wiadomo, skończyła zupełną klęską naszych „oswobodzicieli“. Podczas bitwy padło u nas 54 Moskali, ale, niestety, nie obeszło się i bez niewinnych ofiar. Zabitych zostało 2 chłopaków, a troje ludzi zranionych. *Jan Serwoński.*

Bujaków ad Biała *w lutym.* Co tydzień czytam w naszym ukochanym „Piaście“ o wielkich zniszczeniach wojennych w całym kraju. Są to zniszczenia okropne, jakie tylko wojna i to tak straszna, jak obecna, mogła wyrządzić. Ja chciałem poruszyć sprawę zniszczeń niewątpliwie mniejszych, jednakże dla nawiedzonych niemi równie dotkliwych. W naszych okolicach zniszczyła nas w roku przeszłym powódź. Po niej kazano pospisywać szkody i odesłać wykazy do starostwa. W naszej wsi również chodzili taksatorzy, oszacowali szkody, odesłali do starostwa i — na tem się skończyło, bo do dziś dnia ani jeden gospodarz, nawet najbardziej powodzią zniszczony, nie dostał ani halerza zapomogi. Zniszczenia były u nas bardzo wielkie, niejeden znalazł się przez to w ostatniej nędzy, możeby więc pp. posłowie ludowi, którzy już tyle dobrego w czasie tej wojny ludowi zrobili, zechcieli się zająć tą sprawą i wykołatać nam u rządu pomoc.

Jan Kołodziejczyk.

Maków ad Sucha *w lutym.* W „Piaście“ z dnia 9 stycznia b. r. poruszyliśmy sprawę otwarcia naszej szkółki. Dzięki interwencyi pp. posłów ludowych, którzy się tem zajęli, dzięki życzliwości Rady szkolnej w Myślenicach, wreszcie dzięki życzliwości burmistrza p. G l a t m a n a, który poparł sprawę wynajęcia lokalu, zarówno na szkołę, jak na mieszkanie dla nauczyciela, szkoła została otwarta.

Tę sprawę się załatwiło, trzebaby teraz zabrać się do drugiej. Jest to s p r a w a d r o g o w a. My, z przysiółków Garców i Śpiwlów, mamy do Makowa 7 kilometrów, a dojazd jest w straszny sposób utrudniony z powodu zaniechania robót drogowych, oraz z powodu rzeki Skawy. Jak tylko jest większy stan wody, to nie można ani księdza, ani doktora do chorego sprowadzić; czują to dobrze nasi księża, którzy nieraz, gdy woda wielka, muszą do chorego iść piechotą. Najgorzej to już jest wtedy, gdy się odwozi nieboszczyka na wieczny spoczynek. Nie dość, że już raz umarł, to jeszcze trzeba się o niego bać, żeby się w drodze na cmentarz nie utopił. Odnosimy się więc z wielką prośbą do posła Ś r e d n i a w s k i e g o, aby poczynił starania w Radzie powiatowej, a nie wątpimy, że p. m a r s z a ł e k R a d y przychyli się do uznania tej naszej bolączki i usunie ją.

Wreszcie trzecia sprawa. Od nas jeżdżą ludzie po drzewo do Zawoi. Drogi 4 mile; jak się wyjedzie po północy, to się wraca o 10 wieczór. I za taką mitręgę, za taką drogę, zarobi chłop wraz z koniem 3 korony 50 halerzy. Jest to w czasach dzisiejszych wyzysk, któremu należałoby położyć jak najrychlej kres, bo przecież drzewo drożeje, nie tanieje, gdzieś więc te pieniądze muszą niepotrzebnie tonąć.

Józef Fortuna.

Hadle Szklarskie *w lutym.* Wojna dała się wszystkim we znaki. Na wsiach pozostały teraz przeważnie tylko kobiety i dzieci, nie mające ani pieniędzy, ani zbytku życia, zmuszone walczyć z nieustannie wzrastającą drożyzną, bo przecie ceny skaczą ciągle w górę, a zasiłki nietylko nie skaczą, ale są nawet bardzo skąpo i wbrew ustawie skąpo wymierzane. Na wsi wśród tych kobiet jest bieda. A tu raz po razu przychodzą do wsi nakazy składkowania to na to, to na owo. U nas, nie wymawiając, złożyliśmy 130 koron na Warszawę, i to z wielką chęcią, potem złożyliśmy na ociemniałych żołnierzy, potem na gwiazdkę dla rannych w szpitalach, a teraz nam znowu przesłano składkowanie na „Nową Łódź“ i na żołnierzy walczących w polu i na święcone dla żołnierzy. Złożymy ze szczerego serca, bo i jakżeby kto odmówił darów na naszych najdroższych, którzy tam albo w polu stoją w obliczu śmierci, albo ranni leżą w szpitalach. Ale naprawdę należałoby już raz ulżyć temu biednemu ludowi i nie wzywać do ciągłego prawie składkowania. Wreszcie zwracam się do czcigodnych posłów ludowych z prośbą, aby się postarali, by nareszcie wyznaczone zostały c e n y m a k s y m a l n e n a s k ó r ę n a b u t y i n a m a t e r y e n a o d z i e ż, bo na tym punkcie to kupcy robią naprawdę co im się podoba i zdzierają poprostu skórę z ludności. Te ceny maksymalne na skórę, materyały na ubrania, na drzewo i węgiel byłyby naprawdę ogromnem dla ludności i to nietylko wiejskiej, ale nawet i miejskiej, dobrodziejstwem. *Michał Buczek.*

Zbydniów (Tarnobrzeskie), *w marcu.* W naszej gminie stosunki są bardzo przykre. Winien temu w znacznej części wójt. Gdy się przyjdzie do niego po legitymacyę, to mu trzeba za jedną płacić 80 halerzy. Gdy dla gminy przyjdzie mąka dla biednych, to pan wójt tak pięknie rozdział przeprowadzi, że biedni akuratnie nic z niej nie zobaczą, a dostaną ci, co się lepiej mają i żydki. Możeby p. poseł, hr. Lasocki, zajął się temi sprawami.

Stanisław Flisak. Piotr Lipiński.

Kołkówka ad Rzepiennik, *w marcu.* Przykra to rzecz w dzisiejszych czasach poruszać błędy, wady i nałogi, gdy nas wszystkich wojna zniszczyła i gdy wszystkie nasze myśli powinny iść tylko w tym kierunku, jak się podnieść z nieszczęścia i jak budować nową, lepszą przyszłość. Jednakże nie można milczeć i lepiej nawet te przykre sprawy poruszyć otwarcie, niżeli je cierpieć i pozwalać na plenienie się złego. Dlatego też zwracam się do kobiet naszych z okolic Rzepienników ze słowami ostremi, by się przecie opamiętały. To strojenie się ich dzisiaj, to wydawanie grosza na szmatki i fatałaszki, dzisiaj droższe o 200 procent, niż były przed wojną, to przecie w dzisiejszych warunkach wprost zbrodnia. Za strojeniem się idzie przyzwyczajenie do robienia bajek, do wzajemnego obmawiania się, do pijaństwa i rozpusty. U nas kobiety się stroją i to ohydnie, czeszą się dziwacznie, sprawiają sobie jakieś na żydowską modłę krojone bluzki i t. d. Im się zdaje, że to ładne, a to jest paskudztwo. Pomyślcie wy strojnisie, że po wojnie czeka nas

jak zwykle po każdej większej wojnie, może przyjść czas, gdy jeść będziecie musiały lebiodę, bo dziś tracicie na głupstwa pieniądze. *Paweł Witek.*

Okrajnik ad Żywiec. Szanowna Redakcyo! W naszej gminie dzieją się nieporządki. Zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły było tego rodzaju, że ja, jako zastępca wójta, nie mogłem go podpisać, bo nie wiedziałem, na co poszły pewne pieniądze. Wójt, zamiast się wytłómaczyć, zaczął się na mnie mścić i to w sposób nieładny. W sprawę tę powinno wkroczyć starostwo, bo dalej tak iść nie może.

Jędrzej Sałława.

Wiewiórka (Pilzneńskie), *w lutym.* Z różnych stron pisują do naszego kochanego „Piasta", który i w naszej wsi ma kilkudziesięciu prenumeratów, a od nas jeszcze nic nie było. Postanowiłem więc ja napisać parę słów i to o tej wspólnej galicyjskiej bolączce, t. j. o z a s i ł k a c h. W naszej wsi, jak zresztą wszędzie, dużo jest kobiet, które mają wszelkie prawo do pobierania zasiłku. Na wojnę poszli mężowie, synowie, gospodarstwa zostały bez gospodarzy, bieda wzrasta z każdym dniem. Państwo, przewidując to, kazało dawać kobietom i dzieciom zasiłki. Mają one do tego prawo, gwarantowane ustawą i wolą Monarchy. Ba, ale na przeszkodzie do uzyskania zasiłku stoją bardzo często, niestety, wójcia, którzy nie potrafili wznieść się na ten poziom obywatelskiego poczucia, który dopiero daje właściwe prawo do zajmowania w społeczeństwie pewnych odpowiedzialnych stanowisk. Są dobrzy wójcia, jest ich z pewnością znacznie więcej, niż złych, ale są też, niestety, i źli, którzy wręcz krzywdzą ludzi, odmawiając im pieczęci i t. d., tak, jakgdyby pieniądze zasiłkowe szły z ich kieszeni; krzywdzą, robiąc trudności zwykle najbardziej zasiłku potrzebującym. Ponadto biedne kobiety narażone są jeszcze na szereg innych nieprzyjemności i trudności, których być nie powinno, bo przecież, jeśli kto krew za ojczyznę przelewa, to chyba ma prawo do tego, by jego najbliżsi nie byli szykanowani przez tych, którzy tego podatku krwi bezpośrednio nie płacą.

Niedawno poprzychodziły do Pilzna kobiety z okolicznych wsi, niektóre z wsi, odległych o trzy mile, po zasiłki. Gdy przyszły do komisyi, wyszedł jakiś pan i powiada: „Kobiety, nie dostaniecie pieniędzy, bo niema wójta, a wójt musi być, gdyż musi przybić gminną pieczęć". Znalazł się jednak nasz wójt, więc kobiety w prośby, by im przybił pieczęć na arkuszu płatniczym. Ciągło się to dość długo, wreszcie jednak kobiety dostały tę pieczęć i jedna z drugą poszła do urzędu po pieniądze. Naraz wychodzi z kancelaryi jakiś pan i powiada: „Kobiety, dziś nie dostaniecie pieniędzy, bo musimy wyrabiać nowe kwity i nie mamy czasu. Która da po trzy korony, to jej się zaraz wyrobi". Kobietom było pilno do domu, bo niejedna zostawiła dzieci i całe gospodarstwo na Bożej woli, więc się i na to zdecydowały i poszły do okienka, oczekując kasyera. Wtem wychodzi znów jakiś pan i woła: „Ha, tu jeno wziąć armaty i wybić to wszystko do nogi!" Zaczął krzyczeć, kobiety się poprzestraszały i poszły potulne do domu, zmitrężywszy cały dzień i zapłaciwszy wójtowi po 50 halerzy za przybicie pieczęci. Możeby p. hrabia R e y, jako nasz poseł, raczył się zająć temi sprawami i położyć im kres.

Stanisław Mikrut.

Czudec, *w marcu.* Nasz Czudec był niegdyś miasteczkiem zamożnem, ale, jak wszystko z biegiem czasu maleje, tak Czudec zmalał, a nawet skarłowaciał z powodu klęsk elementarnych, t. j. ognia i powodzi, jakiemi był często nawiedzany. Życie też stało się jakby zamarłe. Dopiero w roku 1892 założyliśmy Kółko rolnicze, czytelnię i mleczarnię. Był to skutek zabiegów niestrudzonego kierownika szkoły ludowej w Czudcu, p. Tomasza K r z y s i a, prawdziwego przyjaciela ludu i szerzyciela oświaty. Naraz p. Krzysia przenieśli. Kółko wzięli ludzie niepowołani, nie mający kwalifikacyi do prowadzenia go, no i niezadługo i Kółko i mleczarnia poszły w rozsypkę. Wreszcie przyszła wojna, z nią Moskale i ci już siedzieli u nas przez sześć miesięcy, doniszczając nas do reszty. 10 maja uciekli, i zrobiło nam się lżej. Przyszli z powrotem żydzi i zaczęła się straszna drożyzna. Litr nafty kosztował koronę, potem 80 halerzy, taksamo i inne towary. Wreszcie nadeszły jaśniejsze chwile. Za staraniem proboszcza z Czudca, księdza Błażeja S t o p y, księdza kanonika K w i e c i ń s k i e g o ze Strzyżowa i radcy sądowego p. T a ł a s i e w i c z a ze Strzyżowa założono w gminnym domu składnicę różnych towarów i naraz wszystko potaniało. Towar jest dobry i tani. Więc też w imieniu gminy składam twórcom składnicy staropolskie „Bóg zapłać!"

Stanisław Szela.

Chełm, *w lutym.* Wyczytałem w numerze 8 naszego kochanego „Piasta" list z Mnikowa ze skargą, że tam ludziom brak chleba, a grunta leżą ugorami. Przyznam się, że nie bardzo to rozumiem. Jeśli grunta leżą odłogiem, to juścić, że chleba nie może być, bo i skąd? Nie trzeba dopuścić do tego, by grunta leżały odłogiem, to chleb będzie. Czy tam niema komisyi gospodarczo-rolniczej? Wieś Mników jeszcze stosunkowo nie wiele ucierpiała, nic prawie w porównaniu z gminami ewakuowanemi lub zdemolowanemi w obrębie Krakowa. Jeśli zaś nawet w tych gminach, w których ludność jest jeszcze do dziśdnia rozproszona, grunta nie leżą i nie będą leżeć odłogiem, to niechże i mieszkańcy Mnikowa pójdą w ślad swych sąsiadów i zabiorą się do uprawienia i obsiania każdej piędzi ziemi, a będzie chleb. Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi i dla wszystkich Czytelników „Piasta". *K. W.*

Wysoka ad Łańcut, *w lutym.* Wieś nasza, leżąca w odległości 3 kilometrów od Łańcuta, ma 360 numerów i nie była nigdy bardzo zamożna. Po paromiesięcznej gospodarce Moskali jeszcze, oczywiście, bardziej zubożała. Mieliśmy tu kościołek drewniany, chylący się zupełnie ku upadkowi. Za doradą dobrych ludzi, za staraniem komitetu parafialnego i nas wszystkich razem, którzyśmy groszem i robotą wzięli się do dzieła, z Bożą pomocą stanął w trzech latach wspaniały kościół, jeden z najładniejszych w całej Galicyi. Gdy się wejdzie do niego, to aż się dusza weseli. Dnia 31 grudnia 1914 roku zeszliśmy się, jak zwykle, na nieszpory, aby prosić P. Boga o pomyślność w nadchodzącym nowym roku. Naraz podczas nabożeństwa przylatują do kościoła dzieci z krzykiem i płaczem. Wybiegamy z kościoła, patrzymy, a tu przed nami jakieś piekielne swaty. To byli Czerkiesi. Było ich około sta, a w każdym domu było po kilku. Rabowali, co im wpadło pod rękę, a kto bronił, tego nahajami. W całej wsi powstał krzyk, jakby nastał istny sądny dzień. Wywlekali kobiety z domu, krzyk, piski, wołania o ratunek przeszywały powietrze. Później przyjeżdżali jeszcze z Łańcuta i grasowali po swojemu, ale najgorszy dzień to była ta wigilia nowego roku. Wreszcie skończyła się cierpliwość Boża. Wysłano tych rabusiów na plac boju. Pojechało ich tysiąc, ale ich dobrze Bóg na tę drogę pobłogosławił, bo ich wojska sprzymierzone tak zeszatkowały, że ich wróciło niespełna 240. Tak ich Pan Bóg za nasze krzywdy ukarał. Pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników „Piasta". *Feliks Szmuc.*

Wilamowice, *w marcu.* Żadne echo jeszcze się w łamach naszego ukochanego „Piasta" o naszem miasteczku nie

odbiło. — Więc pragnę kilka słów zamieścić o porządkach, jakie tu panują. Weźmy sprawę mąki. Tutejsi sklepikarze przywożą co tydzień mąkę pszenną i żytnią. — Mój Boże! któż tej mąki pszennej dostanie. Jedni dostają jej, wiele zapragną, a wielka część nic. Byłoby bardzo wskazanem, gdyby mąkę dawano na karty; przynajmniej każdy otrzymałby sprawiedliwą miarkę. A teraz słówko o wódce. Wyszedł zakaz sprzedawania wszelkich napojów alkoholowych. Ale gdzież się zakaz podział, skoro wódki dostanie wiele tylko zapragnie. — Ostatnią kwestyą, którą poruszyć muszę, jest lekkomyślność i rozpusta, szczególnie u kobiet tutejszych. Nieraz można widzieć kobiety pijane, gdy mężowie giną może na polu walki, lub jęczą z ran, a kobiety ich w domu są lekkiej myśli. Nie biorę pod uwagę wszystkie, ale są między niemi takie wyjątki. — Brzydkie to, widzieć mężczyznę pijanego, lecz stokroć straszniejsze widzieć kobietę. Doprawdy, wstyd o tem pisać. Zaiste! smutny to objaw.

Zasyłam serdeczne pozdrowienie Redakcyi „Piasta“, oraz Szanownym Posłom ludowym i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom. *Wilamowiczanin.*

Krzesławice ad Wieliczka. — Sprawa polska, wywołana przez toczącą się wojnę, znajduje coraz szersze zrozumienie nietylko w sferach inteligencyi i mieszczaństwa, ale i wśród ludu wiejskiego. Niema już zapewne zakątka, gdzieby nie mówiono o Legionach, ich wodzach i bohaterskich czynach oraz o nadziejach, jakie społeczeństwo żywi odnośnie do przyszłości Polski. I to jest bezwątpienia olbrzymią korzyścią wojny. Dowodem tego liczny zastęp wiejskiej młodzieży w Legionach, znaczny udział w składkach na cele narodowe, jakoteż odczyty i wieczorki patryotyczne, na których sprawa polska bywa omawianą. Oto nowy przykład:

W Krzesławicach, górskiej wsi powiatu wielickiego odbył się niedawno staraniem miejscowego duchowieństwa, dworu i nauczycielstwa wieczorek patryotyczny ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania, na który jawili się licznie zarówno mieszkańcy wioski, jak i młodzież szkolna. Stosowne przemówienia, śpiewy i deklamacye zrobiły na słuchaczach niezwykle silne wrażenie. Urządzona przy tej okazyi składka przyniosła 40 koron, które przesłano P. K. N. w Wieliczce na fundusz sierót i wdów po Legionistach. Obyśmy podobnych przykładów mieli jak najwięcej. *P. C.*

Jasło. W dniu 23 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. roln. okręgowego w Jaśle. Zgromadzenie mimo obecnych czasów wojennych było bardzo liczne, szczególnie włościanie przybyli z całego okręgu jasielskiego i przez liczne zabieranie głosu, ujawniali swe potrzeby rolnicze w obecnych ciężkich czasach. Również poseł Madej stawiał szereg niepodobnych do spełnienia żądań, domagając się spełnienia ich od Towarzystwa rolniczego, a przecież sam będąc posłem, od czasu wybuchu wojny, nawet palcem w bucie nie ruszył nad ulżeniem doli luduw tutejszym powiecie. — To też oprócz pana starosty jasielskiego, który z urzędu położenie powiatu przedstawia, nikt więcej powiatem obecnie się nie zajmuje. — Doszło do tego, że na wspomnianem zgromadzeniu pojawił się wniosek, postawiony przez p. Swierada z Jasła, następującej treści: „Wzywa się p. Madeja, ażeby celem przedstawienia uchwalonych na dzisiejszem zgromadzeniu żądań rolników, wyjechał do Wiednia, do Komisyi gospodarczej Koła polskiego i tam je należycie przedstawił; jeżeli tego nie może uczynić na własny koszt, to zgromadzenie raczy urządzić składkę na pokrycie kosztów wyjazdu“, wnioskodawca jednak żąda, aby Wydział Tow. dodał mu towarzyszącego członka Tow. roln., który ma przypilnować wyjazdu. Wniosek ten został jednomyślnie uchwalony i p. Madej zgodził się na wyjazd, trzeba jednak było aż przymusu moralnego. Czekamy. *Obecny.*

Z Podhala.

Nowotarskie, w marcu.

W lutym odbywało się na całem Podhalu szczepienie ospy, czyli, jak tu nazywają, „szczepienie poków“ — nie przez doktorów, ale przez ludzi, którzy z medycyną nie mają nic wspólnego. Jak opowiadają, to n. p. w Czarnym Dunajcu szczepił poki p. Męciński Włodzimierz, który jest profesorem gimnazyalnym i p. Klakurka Adam, słuchacz praw. Tacy też szczepili poki we Witowie, Chochołowie, Zakopanem, Olczy, Krościenku. Choć nie „kąsylarze“, szczepili poki, to rezultat był pomyślny, bo z małymi wyjątkami szczepienie się przyjmowało.

Zima tegoroczna należy u nas do wyjątkowych. Najniższa średnia temperatura wynosiła u nas ledwo parę razy po 5 stopni zimna, a zwykle było 3 do 4 stopni ciepła, a w styczniu średnia ciepłota wynosiła 6 i 7 stopni ciepła. To też śniegu mieliśmy bardzo mało. Szybko idzie do nas wiosna. Zimy tak lekkiej i krótkiej nie pamiętają i najstarsi.

Jak gdzieindziej, tak i na Podhalu zatruwają się ludziska rozmaitymi trunkami. Na frasunek dobry trunek — to też ci, co zostali, piją z rezonu przed pójściem do wojska, inni piją ze zgryzu za dzieckiem, co we wojsku, a inni piją, bo dostają dudki (pieniądze), nie mając pojęcia za co, ani wiedząc, coby za nie sprawić.

I kobiety nie wyleją za kołnierz, jeno do gardła, jedne ze zgryzu, że niema męża, inne z radości. A jak która nie pije, to się stroi, kupuje „choby“, aby się było w co ubrać, kiej chłop wróci z wojny. To też sklepy bławatne nie miały lepszych interesów, jak w dzisiejszych czasach.

Z radością powitało Podhale nowinę o odznaczeniu wysokim orderem przez Najjaśniejszego Pana naszego kierownika starostwa, p. Głowińskiego. Co prawda, to zasłużył on na to swoją pracowitością, taktem, zdolnością i bezstronnością. Żaden może ze starostów, co u nas dłużej byli, nie cieszył się taką sympatyą i poważaniem, jak p. Głowiński. To też ucieszyliby się ludzie, gdyby przyszła wiadomość, że p. Głowiński został starostą. Ratując dwu tonących ludzi, okazał on niezwykłą odwagę i poświęcenie.

Jarmarki mamy na Podhalu płone, wszystko podrożało dwa i trzy razy, a i to trudno dostać. Masło, jaja wykupują handlarze i wysyłają w świat i pewno dobre robią interesa. Mąkę, krupy można dostać za kartkami, a i to nie zawsze. Konie i bydło drogie strasznie, a mimo to trudno kupić. Zachodzi obawa, że nie wszyscy będą mogli obrobić grunta z wiosną dla braku koni i wołów.

Podhalski.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Dział dla kobiet.

W ważnej sprawie.

Humniska, w lutym.

Czytam „Piasta“ i bardzo jestem z niego zadowolona, bo to naprawdę nasza najlepsza ludowa gazeta. Czytając, rozmyślam o hasłach, rzucanych przez „Piasta“, zwłaszcza o oświacie. „Piast“ pragnie, by lud był jak najświatlejszy i w tym kierunku słusznie pracuje. Bo gdzie lud jest kształcony i oświecony, tam jest ład, porządek i dobrobyt. A u nas tej oświaty jeszcze bardzo, bardzo brakuje i jej nam przedewszystkiem potrzeba.

Czytałam w „Piaście“, jak nauczyciele skarżą się na chłopców. Jestem gospodynią na wsi i wiem, jak się ta sprawa przedstawia. Przyznać też muszę, że ci nauczyciele mają trochę słuszności. I znowu czytam, jak przeciwko nauczycielom występują gospodarze, że jaki nauczyciel, taka oświata. I muszę powiedzieć, że i ci gospodarze mają trochę słusznie. Dlatego ja powiadam: Nie składajmy winy na nikogo, tylko przyznajmy: nasza wina!

Przysłowie mówi, jakie szczepko, takie jabłko. Jeżeli ojciec i matka nie nauczy dziecka w domu po ojcowsku karności, poszanowania starszych i cudzej własności, chęci do książki, to najlepszy nauczyciel i najlepszy katecheta nic nie pomoże. Żeby nauczyciel nie wiedzieć jak pracował, to jeśli dziecko w domu widzi zły przykład, widzi jak matka nienawidzi familii, jak ona snuje plany zemsty, z dzieckiem anioł by nie poradził, bo ono to wszystko słyszy i staje się coraz gorszem. Juści, gdy matka, widząc, że dziecko jej zrobiło sąsiadowi szkodę, zamiast skarcić, pochwali to dziecko, to przecie to dziecko nic sobie nie robi nietylko ze sąsiada, ale i z nauczyciela.

Nie mówię tu, że wszyscy rodzice są tacy, bo przeciwnie, większość wychowuje swoje dzieci dobrze, ale też dzieci tej mniejszości, tych wyjątków, wnoszą ferment do szkoły, psują inne dzieci, a na tem cierpi cała nauka. Gdy dzieci są czyste, porządne, posłuszne, to i nauczyciel je kocha i do rodziców ich się przywiązuje, ale jak z dziećmi ma tylko strapienie, to nie można mu się dziwić, że się do wszystkiego zniechęca.

Jeździłam dość po świecie i znam różne narody, więc mogę powiedzieć, że gdzie niema oświaty, gdzie niema jedności, tam musi być bieda. Nie składajmy więc winy jedni na drugich, tylko wszyscy weźmy się wspólnie do pracy. Niech wyżsi nie pogardzają chłopami, a chłopi niech mają szacunek dla tych, co wyżej stoją. Niech tylko każdy pracuje ze szczerem sercem, nie tylko dla siebie, ale dla całego społeczeństwa, niech nie będzie już nienawiści, ale niech będzie zgoda, bo gdzie zgoda i miłość, tam pokój i błogosławieństwo.

Kończąc, serdecznie pozdrawiam Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Kobieta z Humnisk.

Drogie Siostry!

Widzicie, Drogie Siostry, że już parę razy upominano Was, ażebyście nie marniły grosza nieraz na niepotrzebne rzeczy, a zwłaszcza na stroje. Nie strój się, bo nie masz dla kogo. Właśnie w tych czasach prędzej znajdziesz miejsce, jeżeli będziesz oszczędniejsza, bo pycha i strojenie się sprowadza na złą drogę. W tych tak smutnych czasach, gdy nie wiesz, gdzie się twój mąż obraca, ojciec albo brat, to nie stroje powinny siedzieć w głowie. Bo to póki jeszcze jest co do ust włożyć, to się widzi nic, ale jakby nastały jeszcze gorsze czasy, to ostatnią chustkę dała byś ty za kawałek chleba. A przecież zawsze łatwiej, jak jest jaki cent przy człowieku, bo choć drogo, to kupi, ale jak ty teraz rozprószysz wszystko na stroje, to za co potem kupisz jeść sobie albo dzieciom. A jak ci jeszcze mąż z wojny powróci kaleką albo już pracować nie będzie mógł na ciebie? No, i powiedzcie jedna i druga, która tak robi, co wtenczas będzie.

Niejednokrotnie daje się słyszeć, że bieda, bo niema centa, ale jak go masz, to go nie szanujesz. Drogie Siostry, posłuchajcie, a oszczędzajcie się, jak możecie, bo na tem lepiej wyjdziecie. Niejedna powie: a, napracuję się dosyć, niech się choć ubiorę. No dobrze, ubierz się porządnie, ale zanadto, zbytecznie nie, żeby co niedziela nowa chustka była.

Pamiętajcie przedewszystkiem, drogie Siostry, że na nas dziś spoczywa największy obowiązek narodowy: przetrzymania, przetrwania i zbudowania fundamentów pod nową przyszłość. Więc nie s t r o i ć s i ę, n i e m a r n i ć g r o s z a, który potem będzie ogromnie potrzebny ale o s z c z ę d z a ć i jeszcze raz o s z c z ę d z a ć! Pamiętajcie, że po wojnie będzie dość ziemi do kupna, a czy to nie będzie przyjemnie kupić bodaj mórg pola za zaoszczędzone teraz pieniądze?... Czy to nie lepiej, zamiast wydawać samy na głupie szmatki, dziś cztery razy droższe, niż były przed wojną i będą po wojnie, czy nie lepiej zaprenumerować sobie na cały rok „Piasta“ i mieć co niedzielę dużo dobrych rzeczy do czytania, do nauki i rozrywki? O tem myślcie, drogie Siostry, a Ojczyzna będzie z nas dumną.

Dziewczęta z Gorlickiego.

W zimową noc....

W taką jasną noc zimową, kiedy wiatr już łagodniejsze wiewy zawiewa i szepce zdaje się — o wiośnie... wioska śpi; rozlega się gdzieś w dali muzyka grajka samouka; nuty zawodzi żałośnie, nie takie zapustowe, jak drzewiej, boć to przecie — wojna. Niema parobczaków, którzyby, rozweseliwszy się muzyką i piosenką ciętą, puścili się w taniec, że to zapusty.

Cicho w wiosce; grajek rzępoli niewesoło. Dziewczęta w opłotkach szeptem gwarzą o tem, co już przeszło....

— Jak mój Jasiek na wojnę się wybierał, to mi mówił: „Ile razy gwiazdy zaświecą, patrz, dziewczyno na tę gwiazdkę, co to jaśniejsza na zachodzie, a ja też na nią patrzał będę, myśląc o tobie“. I zawsze na nią patrzę, bo to Jaśka mojego gwiazda.

— A mnie zaś mówił — szepce druga — „Módl się za mnie, aby mię Bozia wrócił cało i zdrowo, a wi

czną miłość przy ołtarzu ci przyrzeknę“.... I kiedy klęknę do pacierza, to jedyną moją modlitwą jest prośba: Boże, ocal go! Boże, ocal go!

A tu wojna już tak długo trwa.... westchnęły obie.

Naraz dały się słyszeć ciężkie żołnierskie kroki. Poznała Marysia, kto idzie.

— To Jasiek mój na urlop przyjechał! — woła radośnie i biegnie witać wojaka....

A ta druga, co została przy płocie, patrzy w niebo, szukając tam swojej gwiazdki. Widzi ją przez grubą zasłonę łez, bladą i zamgloną.

Skrzypki zawodzą płaczliwie: nie tak było dawniej.

I wy, skrzypki, i ty, dziewczyno, nie płaczcie! Na wiosnę, kiedy w ogródku rozwiną się malwy, zielenią okryją się drzewa, ptaszki gniazda uścielą... — Dobry Bóg ześle z nieba na ziemię — Anioła Pokoju i uciszy szalejące żywioły, a zgoda i miłość zapanują między ludźmi.

Na wiosnę.. na wiosnę....

Dziewczyna z Pilzneńskiego.

Listy od Czytelniczek.

Brzozowa, *w lutym.* Z naszych stron ja pierwsza dziewczyna zabieram się do napisania paru słów do ukochanego „Piasta“. Dotąd pisały tylko kobiety lub mężczyźni, dziewczęta zaś albo nie miały śmiałości, albo też nie znają jeszcze „Piasta“. Gdyby go tylko poznały i zobaczyły, jaki ten „Piast“ jest śliczny i jaki dla każdego pożyteczny, to z pewnością wielka ilość by to nasze pisemko kochane zaprenumerowała. Nasza wieś była także widownią wojny. Gdy Moskale odparci zostali z pod Krakowa, nasze wojska ścigały ich. U nas w Brzozowej przyszło dnia 14 grudnia 1914 r. do zaciętej walki, która się toczyła koło kościoła i na księżych polach. We wsi popłoch był między ludźmi w tym dniu zrozumiały. Ośm domów prawie najbogatszych we wsi spaliło się, nowa plebania, niedawno dopiero ukończona, została uszkodzona, myśleliśmy już, że cała wioska spłonie. Najbardziej żal nam było naszego kościółka, wokół którego i przez który świszczały kule moskiewskie. Dzięki opiece Matki Boskiej kościółek ocalał. Pod wieczór Moskale zostali wyparci aż na koniec naszej wsi, ale się ciągiem jeszcze bronili. Na uboczu na pagórku stał dom, koło którego zaczęły wtedy pękać granaty. Z domu wychodziła właśnie z dziećmi młoda kobieta. Jedno siedmiomiesięczne trzymała na rękach, a troje szło koło niej. Naraz padł granat i zabił kobietę na miejscu. Dziecku żadnemu nic się nie stało, tylko im twarze jakby osmoliło. Dzięki Bogu dzieci żyją, ale są sierotami. Matka zginęła, ojciec na wojnie, a tu żadne z tych maleństw nie może nawet na chleb zapracować, bo najstarsze nie ma jeszcze lat ośmiu. Kiedyindziej napiszę więcej, teraz kończę, pozdrawiając najserdeczniej Szanowną Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki „Piasta“.

Marya Małochlebówna.

Laskowa, *w lutym.* Ośmielam się i ja napisać do „Piasta“ parę słów. Spodobało mi się to, co w numerze 8 pisała Małgorzata Ząbek w sprawie tych kobiet, które nie umieją postępować odpowiednio do powagi i wielkości chwili. W gazecie to i szkoda na to miejsca, bo takie kobiety gazet nie czytają, więc się przez to nie poprawią. Zresztą mnie się zdaje, że właściwie piją więcej ci ludzie i te kobiety, które wcale nie pobierają zasiłków, a tosamo dotyczy strojenia się kobiet i dziewcząt. Bo kto ma w domu mężczyznę, który z jakichbądź powodów nie poszedł do wojska, to stoi znacznie lepiej, niż stał przed wojną, bo za wszelką robociznę drą teraz ludzie, że niech Bóg broni. Kobieta, obarczona dziećmi i zdana tylko na ten zasiłek, nie wie sama, na co go właściwie i najprędzej użyć. Trzeba kupić buty sobie i dzieciom, trzeba się przecie przyodziać, trzeba uprawić pole, a to wszystko kosztuje dziś poprostu sumy. Dał Pan Bóg jednak przeżyć rosyjski najazd, da przeżyć i wojnę. Więc też szkoda właściwie pisać o kobietach, które zasiłki marnotrawią na pijaństwo lub na strojenie się, bo są to tylko wyjątki, wstyd przynoszące kobietom polskim wogóle. Takie kobiety powinno się wziąć do wójta, albo do księdza proboszcza i należycie ukarać. To bardziej pomoże, niż pisanie w gazecie, a przez które pada cień na te, które zasiłku nie marnotrawią, tylko robią, co mogą, by przetrwać i jakoś dzieci wychować, a gospodarstwa nie zaprzepaścić. Bo jedno jest pewne, że kobiety na ogół stoją na wysokości zadania, a jeśli się gdzie trafiają pijaczki, to tylko są wyjątki. Pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki.

Ludwika Matras.

Myślenice, *w lutym.* Z różnych stron podają do „Piasta“ wiadomości, tylko z naszych Myślenic nikt nic nie napisze. A dziwne to, bo u nas przecie „Piast“ jest prawie w każdym domu. I my tu mamy swoją bolączkę zasiłkową.

a tu z czego żywić te dzieci, kiedy ojciec na wojnie, centa znikąd niema!

Prosimy naszych posłów ludowych, aby się zajęli tem, by podania o zasiłki załatwiały nasze władze prędzej, niż się to dotąd praktykuje.

Zofia Topór.

Do Najświętszej Panny.

Bądź pozdrowiona, Panienko Maryja!
Pod Twą opiekę wszyscy się garniemy,
Niech Twa opieka na zawsze nam sprzyja,
Ratuj nas, Matko, niechaj nie zginiemy!

My swoją ufność w Tobie pokładamy,
Boś Ty jest nasza nadzieja jedyna.
I na kolana przed Tobą padamy —
Matko, przebłagaj gniew Twojego Syna!

Na Jasnej Górze jaśniejsza, niż słońce,
Lecz Twe oblicze już teraz blednieje,
Gdy z góry patrzysz na ofiar tysiące,
Na krew, co w Polsce strumieniem się leje...

Tyle sług wiernych, Twoich polskich dzieci,
Krwią swą codziennie własną poi ziemię,
Tyle pochodni-wsi co nocy świeci,
A w głodzie, chłodzie, ginie nasze plemię.

O Matko Boska, zlituj się nad ludem,
Co zawsze szukał u Ciebie opieki.
Błyśnij, jak ongiś w Częstochowie, cudem,
Przynieś zbawienie, jak ongiś, przed wieki!

Stanisława Rembisz,
z Rakowca ad Prniawor w Bośni.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża nadesłało nam następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bajbor Mieczysław, 40 p. p. 6 k., z Rzeszowa, 1896, zaginął. Banasik Adam, 16 p. obr. kr. 1 k., 1881, zaginął. Banasik Franciszek, 13 p. p. 12 k., z Jelenia, 1891, zaginął. Baner Józef Alojzy, 16 p. lszt., 1874, zaginął. Baran Franciszek, 4 bat. strzelców 4 k., z Rzeszowa, 1887, zaginął. Bardzik Paweł, 3 p. ułanów, zaginął. Bednarz Józef, 20 p. p. 17 k., z Kobylanki, 1890, zaginął. Besler Antoni, 2 p. legionów 3 k., z Czerniowiec, 1897, był chory i 2 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze Szolnok. Błoński Józef, 16 p. obr. kr. 13 k., był chory na tyfus; 6 grudnia 1915 przybył do epidemicznego szpitala w Beresteczku. Bodziony Jan, 20 p. p. 5 k., ze Świdnika, 1896, był chory; 12 stycznia 1916 przybył do rez. szpitala w Krakowie do szkoły inwalidów w Mydlnikach. Bogacz Ignacy, 31 p. obr. kr. 5 k., z Bulowic, 1886, w niewoli. Bojarski Dmytro, 90 p. p. 9 k., z Monasterza, 1885, w niewoli, w 1 szpitalu w Moskwie. Brągiel Feliks, 57 p. p. 9 k., z Łazów, zaginął. Brodowicz Jan, 4 bat. strzelców 4 k., 1886, był chory; 30 stycznia 1916 udał się ze szpitala fortecznego w Sarajewie do stacyi dla chorych tamże. Bryniarski Józef, 6 bat. strzelców, z Nowego Targu, 1895, zaginął. Bugaj Andrzej, 57 p. p. 3 k., zaginął. Burz Roman, 20 p. p. 2 k., z Rzeszowa, 1895, zaginął.

Caputa Roman, 16 p. obr. kr. 1 k., z Wieprza, 1889, ranny. Chmiel Jan, 2 p. legionów 4 k., z Niechobrza, 1895, był ranny w ramię i 18 listopada 1915 umarł w niemieckim szpitalu Nr 4 w Kowlu i tam został pochowany na cmentarzu przy koszarach. Cięciel Marcin, 32 p. lszt. 1 k., z Młynczysk, 1896, ranny. Cięciel Jakób, 17 p. obr. kr. 2 k., z Młynczysk, 1891, był chory; 10 lutego 1916 przybył do szpitala Nr 7 w Opawie. Cudek Stanisław, 20 p. p. 14 k., z Rzepiennika Strzyż. 1892, w niewoli serbskiej. Czechowicz Ignacy, 90 p. p. 3 k., z Wysokiej, 1887, w niewoli, w Astrachanie. Czesak Józef, 13 p. p. 13 k., z Łazów, 1890, zaginął. Czupiek Franciszek, 17 p. obr. kr., zaginął.

Dec Michał, 17 p. obr. kr. 9 k., z Żołyni, 1885, w niewoli rosyjskiej. Drozd Jan, 6 bat. artyl. 1 bat., zaginął. Duplaga Aleksander, 6 p. lszt. 9 k., z Domaradzy, 1874, zaginął. Dziewoński Mikołaj, 16 p. obr. kr. 3 k., z Dziekanowic, 1895, zaginął.

Ficoń Stefan, 16 p. obr. kr. 10 k., w niewoli. Frączek Kazimierz, 56 p. p. 9 k., z Palczy, 1889, ranny. Frodyma Jan, 17 p. obr. kr., z Glinika Dolnego, 1892, był ranny; 18 grudnia 1915 przybył do 10 szpitala fortecznego w Krakowie.

Gach Andrzej, 32 p. obr. kr. 8 k., zaginął. Gładys Grzegorz, 17 p. obr. kr. 1 k., zaginął. Gładysz Wojciech, 10 p. p. 13 k., ranny. Gocek Jan, 20 p. lszt. 9 k., ranny. Gorczyca Józef, 32 p. obr. kr. 4 k., z Głębokiej, 1881, zaginął. Groszek Wojciech, 9 p. obr. kr. 2 k., z Białki, 1888, zabity między 21 października a 10 listopada 1915. Grygiel Jan, 32 p. obr. kr. 1 k., z Lipnicy Wielkiej, 1895, zaginął. Grzegorzek Henryk, 20 p. p. 1 k., ze Sechny, 1894, był chory; 10 października 1915 udał się ze szpitala Nr 15 w Krakowie do pułku.

Hajdrych Franciszek, 100 p. p. 10 k., 1892, zaginął. Haranek Kazimierz, 31 p. lszt. 12 k., z Baczyna, 1892, był ranny w prawą rękę; 11 maja 1915 przybył do rez. szpitala Nr 4 w Pradze. Hojnik Jan, 1 p. p. 16 k., z Bochni, 1895, zaginął. Hryhorczyk Dymitr, 20 p. obr. kr. 2 k., z Kossowa, 1885, zaginął.

Jakieła Stanisław, 14 bat. strzelców 1 k., ze Starej Wsi, 1896, ranny. Jamro Józef, 20 p. p. 9 k., zaginął. Jamrozik Wawrzyniec, 40 p. p. 15 k., z Jawornika Polskiego, 1891, w niewoli rosyjskiej. Janczewski Józef, 20 p. obr. kr. 9 k., zaginął. Jaszczur Kazimierz, 20 p. obr. kr. 9 k., zaginął. Jurkowski Franciszek, 41 p. p. zaginął.

Kaleta Józef, 16 p. obr. kr. 11 k., z Chrzanowa, 1889, zaginął. Kaletka Piotr, 20 p. p. 1 k., zaginął. Kamiński Jan, 32 p. obr. kr. 9 k., z Porąbki Iwkowskiej, 1896, umarł na czerwonkę 26 sierpnia 1915 w polowym szpitalu 5/1 i został pochowany na cmentarzu w Chorobrowie. Kania Wojciech, 57 p. p. 4 k., z Potakówki, 1886, zaginął. Karkula Andrzej 56 p. p. 6 k., ze Skomielny Białej, 1890, zaginął. Karkula Andrzej, 56 p. p. 9 k., ze Skomielny 1891, był chory i 16 maja 1915 przybył do szpitala we Frankstadzie. Karkula Andrzej, 56 p. p. 10 k., ze Skomielny, 1890, ranny. Karwasiecki Józef, 36 p. lszt. 3 k., 1880, zaginął. Kasprzycki Aleksander, 16 p. obr. kr. 10 k., z Poręby, ranny. Kawaliło Jan, 40 p. p. 8 k., z Jawornika Polskiego, zaginął. Kawaliło Waleryan, 40 p. p. 11 k., z Jawornika Polskiego, 1888, zaginął. Kielar Walenty, 90 p. p. 2 k., z Wysokiej, 1887, zabity. Klaja Ludwik, 89 p. p. 1 k., z Nowych Dworów, 1884, zaginął. Kluba Jan, 15 p. p. 8 k., z Leszczyny, 1890, zaginął. Kłeczek Władysław, 13 bat. strzelców, zaginął. Komedera Jan, 77 p. p. 3 k., z Choczni, 1886, zaginął. Kopała Michał 32 p. lszt. 9 k., z Krzeszowa, 1877, zabity 15 sierpnia 1915. Korzeniak Józef, 16 p. obr. kr. 16 k., z Gaja, 1895, ranny. Król Jan, 34 p. obr. kr. 3 k., 1887, był chory i 21 stycznia 1916 przybył do domu rekonwalescentów w Kobierzynic. Krywult Franciszek, 31 p. obr. kr. 1 k., z Komorowic, 1887, zaginął. Kuliga Władysław, 18 p. obr. kr. 4 k., z Korczyny, 1892, był chory; 12 kwietnia 1915 przybył do rez. szpitala w Cilli. Kuszek Andrzej, 18 p. obr. kr. 4 k., z Dynowa, 1885, zabity między 1 a 10 maja 1915. Kuzianik Szymon, 45 p. p., zaginął.

Lamot Jan, 1 p. p. 7 k., z Buczkowa, 1896, zabity 8 listopada 1915. Lech Stanisław, 57 p. p. 11 k., z Mędrzechowa, zabity 17 maja 1915. Lechowicz Jan, 32 p. lszt. 6 k., z Przysieków, 1879, zaginął. Lenartowicz Franciszek, 20 p. p. 15 k., ranny. Lorek Wojciech, 32 p. lszt. 10 k., zaginął.

Łączka Józef, 32 p. obr. kr. 10 k., z Birczy, był ranny w piersi i 13 września 1914 umarł w rez. szpitalu w Tarnowie, gdzie został pochowany na wojskowym cmentarzu. Łukaszek Szymon, 90 p. p. 3 k., z Hucisk, 1882, był chory; 7 marca 1915 wyjechał ze szpitala w Lugas wyleczony do pułku.

Malczyk Wincenty, 16 p. obr. kr. 2 k., 1882, zaginął. Marek Franciszek, 56 p. p. 7 k., ze Szczyrku, 1896, w niewoli. Maryan Franciszek, 31 p. obr. kr. 4 k., z Leńcz Górnych, zabity 3 listopada 1914. Maślanka Jan, 56 p. p. 2 k., z Łodygowic, 1891, zabity 16 lipca 1915. Matug Franciszek, 15 p. obr. kr., z Zalasowej, 1895, ranny. Mikołajek Józef, 16 p. obr. kr. 12 k., z Rzyk, 1890, ranny. Mikuła Maciej, 20 p. p. 15 k., z Olszówki, 1892, ranny. Młocek Jan, 45 p. p., zaginął. Molik Andrzej, 16 p. obr. kr. 4 k., ze Żbika, 1885, zaginął. Mucha Jan, 33 p. obr. kr. 8 k., zaginął.

Nabiał Michał, 58 p. p. 15 k., z Dąbrówki, 1885, zabity między 30 a 31 lipca 1915. Najbar Józef, 10 bat. pionierów, zaginął. Nalepa Józef, 56 p. p. 2 k., z Polanki, 1890, ranny. Nędza Jan, 20 p. p. 2 k., z Wiatowic, 1885, w niewoli, w Kurganie, gub. tobolska. Niezgoda Franciszek, 18 p. obr. kr. 3 k., z Polanki, 1896, zaginął. Nowak Stanisław, 13 bat. strzelców, ze Szymbarku, 1894, w niewoli rosyjskiej. Nycz Józef, 13 bat. strzelców, ranny.

Olszowski Stanisław, 32 p. lszt. 1 k., z Grojca, 1879, zabity 12 sierpnia 1915. Ostręga Jan, 57 p. p. 15 k., z Woli Rzędzińskiej, 1886, był ranny w lewe ramię; 24 stycznia 1916 przybył do rez. szpitala Nr 1 w Stanisławowie. Ostręga Jan, 57 p. p. 1 k., z Jastrząbki Nowej, 1885, w niewoli, w Tomsku. Owoc Franciszek, 18 p. obr. kr., zaginął.

Palka Mikołaj, 13 bat. strzelców, ranny. Pasieka Karol, 30 p. p. 5 k., z Tarnowa, 1882, był ranny; 12 października 1915 udał się ze szpitala garnizonowego w Lincu, z wnioskiem o superarbitrowanie do swej kadry. Pawłowski Stanisław, 16 p. obr. kr. 11 k., z Krakowa, 1896, ranny. Pelc Piotr, 40 p. p. 1 bat. zaginął. Piwowarczyk Ludwik, 49 p. p. 16 k., 1884, zaginął. Pliszka Adam, 17 p. obr. kr. 8 k., zabity. Prorok Franciszek, 57 p. p. 3 k., z Borzęcina, zaginął. Przyczynek Stanisław, 13 p. lszt. 3 k., ze Szerzyn, 1895, w niewoli. Przyczynek Jan, 57 p. p. 4 k., ze Szerzyn, 1888, dostał się ranny do niewoli, był w 63 szpitalu w Woroneżu.

Rodak Władysław, 16 p. obr. kr. 12 k., z Łękawicy, 1896, zaginął. Rogala Antoni, 40 p. p. 1 k., z Padwi Narodowej, 1882, zaginął. Rogowski Andrzej, 90 p. p., z Albigowej, 1892, w niewoli. Rybka Franciszek, 32 p. obr. kr. 9 k., z Rozenbarku, 1884, w niewoli, w Tomsku.

Sala Jan, 58 p. p. 16 k., z Juszczyna, 1893, zaginął. Siedleczka Józef, 18 p. obr. kr. 2 k., z Brzozowa, 1895, był chory; 27 stycznia 1915 przybył do rez. szpitala Nr 3 w Wiedniu. Skoczylas Franciszek, 32 p. lszt. 3 k., ze Świniar, 1873, zaginął. Ślusarczyk Albin, 32 p. lszt. 4 k., z Rudna, 1876, zaginął. Smaza Feliks, 32 p. obr. kr. 12 k., z Wolicy, 1890, był chory; 21 grudnia 1915 przybył do rez. szpitala Nr 3 we Lwowie. Soliński Jan, 45 p. p. 15 k., 1891, był chory; 31 stycznia 1916 udał się ze szpitala w Brodzie nad Sawą na punkt zborny tamże. Stanisławski Antoni, 17 p. obr. kr. 12 k., w niewoli. Staroń Stanisław, 10 bat. saperów, z Równego, 1892, w niewoli. Stefanowicz Michał, 40 p. p. 7 k., z Łysakowa, 1890, ranny. Stojak Jan, 45 p. p. 8 k., z Niebieszczan, 1883, ranny. Szal Piotr, 34 p. obr. kr., zaginął. Szczerba Stanisław, 16 p. obr. kr. 6 k., zaginął. Szczęśniak Franciszek, 56 p. p. 2 k., zaginął. Szlachetka Stanisław,

80 p. p., zaginął. Szpak Andrzej, 45 p. p., zaginął. Szura Jan, 100 p. p. 4 k., był ranny w piersi i 20 lipca 1915 przybył do polowego szpitala Nr 1 w Miaczynie. Szymański Maciej, 56 p. p. 5 k., z Nidku, 1885, ranny.

Tokarz Marcin, 16 p. obr. kr. 7 k., z Wiśnicza Nowego, 1874, zaginął. Tokarz Michał, 9 p. p. 3 k., z Janczowej, 1880, ranny. Tomasik Tomasz, 8 bat. strzelców, zaginął. Tomasik Aleksander, 57 p. p. 11 k., 1883, ranny. Trębacz Józef, 16 p. obr. kr. 7 k., z Chrzanowa, 1876, zaginął. Trzos Władysław, 16 p. obr. kr. 5 k., zaginął.

Ukleja Andrzej, 32 p. lszt. 3 k., ranny. Urbaniak Teofil, 17 p. obr. kr. 3 k., zaginął. Uzar Wojciech, 40 p. p. 4 k., z Padwi Narodowej, 1895, ranny.

Waliczek Andrzej, 31 p. lszt. 10 k., zabity. Warszawski Jan, 57 p. p. 16 k., z Oleśny, 1888, zaginął. Welc Wojciech, 40 p. p. 5 k., z Turbi, 1887, zaginął. Wójcik Jan, 57 p. p. 1 k., z Borzęcina, 1882, w niewoli w Tomsku, albo w Stanicy Mikołajewskiej, gub. akmolińska. Wójcik Jan, 57 p. p. 1 k., z Stopic, 1889, zabity między 2 maja a 5 czerwca 1915. Wójcik Jan, 57 p. p. 1 k., w niewoli. Wojtaszek Franciszek, 16 p. obr. kr. 3 k., z Brzezia, 1872, ranny.

Zaleski Józef, 80 p. p. 1 k., 1890, zaginął. Zarzyna Jan, 13 p. p. 15 k., z Kościelca, 1895, w niewoli. Zieliński Władysław, 31 p. obr. kr. 5 k., z Bulowic, 1889, zaginął. Ziemiański Jan, 18 p. obr. kr. 3 k., 1893, w niewoli. Ziomek Stanisław, 17 p. obr. kr. 7 k., zabity między 5 a 28 czerwca 1915. Żyła Józef, 17 p. obr. kr. 1 k., z Woli Raniżowskiej, 1886, w niewoli, w Carycynie. Żyła Wojciech, 40 p. p. 8 k., z Woli Raniżowskiej, 1888, w niewoli w 12 szpitalu w Moskwie. Żyła Michał, 34 p. obr. kr. 10 k., zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Babczakiewicz Stanisław, 20 p. p. Baran Józef, 3 p. legionów, Bielczyk Julian, 16 p. obr. kr., Bizoń Rudolf, 19 p. obr. kr., Buleński Franciszek, 16 p. obr. kr., Byk Józef, 2 p. ułanów, Domin Franciszek, 10 p. p., Domino Alojzy, 3 p. p., Dryląga Stanisław, 10 p. p. Dubisz Michał, 45 p. p., Dybel Józef. 13 p. p., Fejkiel Jan, 45 p. p., Goleński Andrzej, 32 p. obr. kr., Gorczyca Wincenty, forszpan, Goryl Adam, artyl., Hanf Józef, 17 p. obr. kr., Holka Józef, 56 p. p., Hołubowski Jan, 10 dyw. trenu, Istuger Alfons, 99 p. p., Jarecki Jan, 33 p. obr. kr., Jedynak Paweł, 10 p. p., Jekiełek Józef, 44 p. p., Kądziołowski Edward, dyw. trenu, Klimko Teodor, 89 p. p., Kloczkowski Władysław, 13 bat. strzelców, Korajda Władysław, 1 p. ułanów, Kostiw Jerzy, 3 p. p., Łukaszczyk Mikołaj, 13 bat. strzelców, Łuszczek Wojciech, 40 p. p., Michalski Józef, 17 p. obr. kr., Molęk Stanisław, 20 p. p., Moskal Konstanty, 24 p. p., Niedziela Wojciech, 56 p. p., Pantoł Kazimierz, Paprocki Jan, Pędzimąż Jan, 20 p. p., Pietrasz Piotr, 10 p. p., Piszczek Antoni, 11 bat. saperów, Prędki Władysław, 89 p. p., Prorok Stanisław, 57 p. p., Prorok Jan, 57 p. p., Prugar Jan, 10 p. p., Przyślak Piotr, 11 p. ułanów, Puchała Kazimierz, 57 p. p., Pudełko Józef, 57 p. p., Śoboń Józef, 40 p. p., Sulko Piotr, 13 p. p., Szczerbowski Jan, 32 p. obr. kr., Szwast Józef, 10 bat. saperów, Telega Wojciech, 90 p. p., Tomaszowicz Jan, 40 p. p., Twardy Stanisław, 18 p. obr. kr., Wach Władysław, 6 p. ułanów, Walter Alojzy, forszpan, Wandas Jan, 18 p. obr. kr., Watychowicz Władysław, 20 p. p., Wawrzczak Jan, 16 p. obr. kr., Wicenciak Jan, 19 p. obr. kr., Zaleski Mikołaj, 13 p. ułanów, Zawalnik Józef, 3 p. legionów, Zieleniecki Piotr, 7 p. ułanów, Zubel Kazimierz, 18 p. obr. kr., Żuraw Jan, 13 p. p.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 207).

Ranni:

Lisowski Wojciech, 32 p. lszt., Gruszów. Liszkiewicz Władysław, 32 p. obr. kraj., Jasło. Lołocki Ignacy, 15 p. p., Płotycz. Lorenc Franciszek, 15 p. p., Chrzanów. Loziak Michał, 15 p. p., Tarnopol. Luszka Michał, 35 p. obr. kraj., Zbaraż. Macałka Wojciech, 32 p. lszt., Witkowice. Machowski Andrzej, 32 p. lszt., Potakówka. Madejski Stanisław, 32 p. lszt., Piotrkowice. Majewski Józef, 20 p. obr. kraj. Maksant Jan, 32 p. obr. kraj. Malik Piotr, 32 p. obr. kraj., Gostwica. Mandziak Michał, 15 p. p., pow. trembowelski. Marcelo Jan, 32 p. lszt., Ułazów. Marszałek Michał, 32 p. lszt, powiat wielicki. Masłowski Karol, 20 p. obr. kraj. Mazek Marcin, 20 p. obr. kraj. Mazek Tomasz, 20 p. obr. kraj. Michalczuk Błażej, 20 p. obr. kraj., Machnówka. Miernik Stefan, 32 p. obr. kraj., Kraków. Miszkowic Franciszek, 32 p. obr. kraj. Mokrzycki Stefan, 20 p. obr. kraj. Mosio Wojciech, 32 p. lszt., pow. dąbrowski. Moździerz Jan, 32 p. lszt., powiat dąbrowski. Mudry Józef, 15 p. p., Sorocko. Musiał Józef, 32 p. lszt., Wielopole. Musiał Stanisław, 32 p. lszt., Łososina Górna. Muszy Paweł, 32 p. lszt., powiat sokalski. Myśliwiec Antoni, 32 p. obr. kr., Niegłowice. Nabiel Jan, 32 p. lszt., Brzesko. Naciuk Mikołaj, 15 p. p., Dołtanka. Nazimek Andrzej, 32 p. lszt., Łazy. Nazimek Jan, 32 p. lszt., Bochnia. Nieć Jan, 32 p. obr. kraj., Tworkowa. Niedzielski Andrzej, 32 p. obr. kr., Dąbrowa. Niedźwiecki Jan, 32 p. obr. kraj., Niedźwiedź. Niemiec Józef, 32 p. obr. kraj., Olszana. Nosal Piotr, 32 p. lszt. Nowak Szymon, 32 p. lszt., Rudy. Nowosad Stefan, 32 p. lszt., Kozłów. Ochwat Jan, 32 p. lszt., Niedźwiada. Odyński Stefan, 33 p. artyl., Zawale. Ogrodnik Michał, 20 p. obr. kraj. Olejowski Włodzimierz, 35 p. obr. kraj. Oleksy Michał, 32 p. lszt., Wilkówka. Oleś Franciszek, 20 p. obr. kraj. Olesiak Władysław, 32 p. obr. kraj., Kłodne. Oleszyński Stanisław, 32 p. obr. kraj. Opoka Stanisław, 32 p. lszt., Nowy Sącz. Orawiec Paweł, 32 p. lszt., Kiczyce. Oryński Aleksander, 15 p. p., Kamionka. Orzechowski Roman, 32 p. obr. kraj, Łyczana. Orzechowski Stanisław, 20 p. obr. kraj., Zielonki. Owsiński Michał, 32 p. obr. kraj. Pachoń Jan, 20 p. obr. kraj., Polanka. Pająk Stanisław, 32 p. lszt., Mikluszowice. Pajor Wojciech, 32 p. lszt., Limanowa. Palamer Andrzej, 32 p. lszt., Milatyn Stary. Pasek Adam, 32 p. obr. kraj., Rzędzin. Paździór Jan, 32 p. lszt., Bronowice Małe. Pęcina Wacław, 20 p. obr. kraj. Petruszczak Michał, 20 p. obr. kraj. Piechnik Andrzej, 32 p. lszt., Połom Mały. Pieprznik Wincenty, 32 p. lszt., Szczurowa. Pierzchała Józef, 32 p. lszt., Okleśnia. Pietrak Jan, 32 p. lszt., Rybie Stare. Piata Feliks, 32 p. obr. kraj., Żarówka. Plebanek Stanisław, 13 bat. strzelc. Pleczyński Michał, 32 p. obr. kraj., Iwanice. Pochlet Jan, 32 p. lszt., Wojtkowa. Popek Karol, 20 p. obr. kraj., Wieliczka. Posłuszny Alojzy, 16 p. obrony kraj., Borek Fałęcki. Postułka Stanisław, 32 p. lszt., Rytro. Potoczek Jakób, 32 p. lszt., Dąbie. Przeciak Józef, 15 p. p., Chmielówka. Pudełka Stanisław, 32 p. lszt., Narol wieś. Purkacz Jan, 13 bat. strzelc. Putko Józef, 32 p. lszt., Iwkowa. Rachański Ludwik, 20 p. obr. kraj. Reczek Stanisław, 32 p. lszt., Jaworzno. Rodak Włodzimierz, 30 p. p. Rogoda August, 32 p. lszt., Zakrzówek. Romanów Mikołaj, 32 p. lszt., Siebieczów. Różyczka Jan, 32 p. lszt., Tenczynek. Ryba Wawrzyniec, 32 p. lszt., Ciężkowice. Rybak Jan, 20 p. obr. kraj. Rybczyński Franciszek, 20 p. obr. kraj. Rybka Jan, 32 p. lszt., Damienice. Ryczek Władysław, 32

...., Smęgorzów. Rymarz Karol, 32 p. obr. kraj., Bochnia. Sadowski Jan, 15 p. p., Bukewint. Sarna Jan, 32 p. lszt., Jodłówka. Sas Franciszek, 32 p. lszt., Kraków. Sawicki Michał, 20 p. obr. kraj. Semenyszyn Teodor, 30 p. p. Sendur Wojciech, 32 p. lszt., Zelków. Sikorski Michał, 32 p. lszt., Kozłów. Skwarek Karol, 15 p. p., Tarnopol. Stawiasz Franciszek, 20 p. obr. kraj. Siemko Michał, 20 p. obrony kraj. Ślęzak Wojciech, 20 p. obr. kraj. Smaza Jan, 20 p. obr. kraj., pow. wadowicki. Smaza Józef, 32 p. obr. kraj, Roczyny. Smętek Józef, 16 p. obr. kraj., Wysoka. Smoleń Stanisław, 32 p. lszt., Wilczysko. Snadzke Karol, 1 p. artyl., Lipnik. Soja Paweł, 32 p. lszt., Balice. Sołtys Władysław, 32 p. obr. kraj., Grębuszów. Soroka Michał, 15 p. p. Sot Rudolf, 20 p. obr. kraj. Sowiński Ludwik, 32 p. lszt., Opacie. Surzyński Marcin, 32 p. lszt., Krzemienica. Stachura Antoni, 32 p. lszt., Brzezinka. Stangret Jan, 20 p. obr. kr. Stanuszek Jan, 31 p. obr. kraj., Ruda Kameralna. Stasiowski Franciszek, 32 p. lszt., Bochnia. Stefinka Piotr, 20 p. obr. kraj. Stopyra Franciszek, 20 p. obr. kraj., Grodzisko. Stuch Ludwik, 32 p. lszt., Tartaków. Studlik Ludwik, 20 p. obr. kraj., Inwałd. Stupnicki Józef, 20 p. obr. kraj., Dełżów. Suchan Jan, 32 p. lszt., Kaszów. Supera Marcin, 20 p. obrony krajowej. Sworyń Stefan, 15 p. p., Tarnopol. Swynarski Ignacy, 15 p. p., Tarnopol. Szajna Stanisław, 32 p. lszt., Haczów. Szczepański Władysław, 32 p. obrony kraj., Iwkowa. Szelegiewicz Józef, 32 p. lszt., Groble. Szewczyk, 32 p. obr. kraj, Radgowice. Szkapalek Józef, 20 p. obr. kraj. Szkaradek Stanisław, 1 p. artyl., Rdziostów. Szklarczyk Stanisław, 20 p. obr. kraj., Sucha. Szpon Paweł, 32 p. obr. kraj., Skrudzina. Sztoban Jan, 15 p. p., Darachów. Szymański Józef, 32 p. lszt., Nidek. Śliwa Michał, 32 p. lszt., Słopnice Królewskie. Talarek Michał, 32 p. lszt., Konina. Teleśnicki Alfons, 32 p. artyl. Terczyński Ludwik, 20 p. obr. kraj. Tomaszek Michał, 32 p. lszt., Rychwałd. Topór Jan, 32 p. lszt., Bobrowniki Wielkie. Tracz Jan, 32 p. lszt., Radziechów. Trepczyński Wojciech, 32 p. lszt., Krzeszowice. Tulicki Jan, 32 p. lszt., Zalasowa. Tumidajowicz Antoni, 32 p. lszt., Biecz. Tworkowski Antoni, 35 p. obr. kraj. Tyliszczak Konstanty, 32 p. obr. kraj., Jastrzębia. Tymczuk Antoni, 32 p. obr. kraj., Ordów. Tyński Wojciech, 32 p. lszt., Łękawica. Urbańczyk Jan, 32 p. lszt., Zalas. Urbanik Tomasz, 32 p. lszt., Ochojno. Uryjas Stanisław, 32 p. lszt., pow. pilzneński. Wąchała Józef, 32 p. lszt., Szczawa. Waligóra Karol, 32 p. lszt., Lipnik. Waś Jan, 32 p. lszt., Oleśno. Wasylewicz Włodzimierz, 32 p. obr. kraj., Lwów. Wasyliszyn Michał, 32 p lszt., Bochnia. Wajda Franciszek, 32 p. obrony kraj., Nawsie Kołaczyckie. Węgrzyn Andrzej, 1 p. artyl., Jadowniki. Wejko Mikołaj, 15 p. p., Skałat. Więcek Jan, 1 p. artyl., powiat chrzanowski. Więcek Józef, 32 p. lszt., Jaworze. Wielkiewicz Waleryan, 32 p. lszt., Nowy Targ. Wiewióra Jan, 32 p. obr. kraj., Janowice. Wilczenga Ignacy, 32 p. lszt., Koszarawa. Wilk Michał, 32 p. obr. kraj., Koszyce Małe. Wiszniawski Stefan, 15 p. p., Budzanów. Wicenowski Franciszek, 20 p. obr. kraj. Wójcik Jan, 32 p. obr. kraj., pow. nowotarski. Wójcikiewicz Józef Aleksander, 1 p. artyl., Kraków. Wojdyło Czesław, 32 p. obr. kraj., Oleśno. Wojkówka Franciszek, 20 p. obr. kraj. Wojtaszek Franciszek, 15 p. p., Koźmice Małe. Wolański Stefan, 30 p. p. Wolski Walenty, 32 p. obr. kraj., Kowalowy. Wozaszko Roman, 32 p. lszt., Turenka. Woźniak Antoni, 13 bat. strzelc. Woźniak Piotr, 15 p. p., Bajkowce. Wrona Stanisław, 32 p. obrony kraj., Burzyn. Wróbel Wojciech, 32 p. lszt., Chojnik. Zawłocki Jakób, 30 p. p. Zając Antoni, 32 p. lszt., pow. kamionecki. Zając Karol, 1 p. artyl., Śląsk. Zalejski Tomasz, 15 p. p., Bierzanów. Zaleśny Jan, 32 p. obr. kraj., Bochnia. Zarębski Feliks, 20 p. obr. kraj. Zbryk Jan, 15 p. p. Zezula Jan, 32 p. lszt., pow. żółkiewski. Zięba Julian, 32 p. obr. kraj., Bochnia. Ziębowicz, 32 p. obr. kraj., Nowy Sącz. Zwarycz Stefan, 15 p. p., Borki Wielkie. Zygadłowicz Alfred, 32 p. obr. kraj., Wiedeń. Żarski Kornel, 20 p. obr. kraj. Żyła Ignacy, 32 p. lszt., Chrzanów.

W niewoli:

Barszko Stefan, Kobyle (Rosya). Dulega Eustachy, jednor. och., Przemyśl (Rosya). Duda Franciszek (Rosya). Harczuk Stanisław, Staromieście, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Hubczuk Piotr, 8 p. ułanów, Rostoki (Orenburg). Hulko Paweł, Zbojnik (Bobrow, gub. woroneżska). Ircha Piotr, 13 p. ułanów, Ladyczyn (Orenburg). Irzyniec Franciszek, 13 p. ułanów, Milatyn Nowy (umarł 18 listopada 1914 w szpitalu w Moskwie). Jaśkiewicz Józef, 13 p. ułanów, Grzymałówka (Penza). Kauski Łukasz, 15 p. p., Plebanówka. Kostylek Błażej (umarł 3 stycznia 1915 w Lebedjanie, gub. tambowska). Kozak Andrzej (Troickaja, gub. orenburska). Kramar Piotr, 15 p. p., pow. skałacki. Kret Józef, 15 p. p., Suszczyn. Lerch Franciszek, 20 p. obr. kraj. Lisowski Feliks, 13 p. ułanów, Uhrynowce, ranny (Nowomikołajewsk, gub. tomska). Lubczak Antoni, 4 p. ułanów, Starobrodzki Gaj (Potropawłowsk, gub. akmolinska). Łużański Jan, 8 p. ułanów, Horodenka (Orenburg). Maksa Franciszek, 20 p. obr. kraj. Malikowski Jerzy (Rosya). Marchał Tomasz (Innokentiewskaja, gub. irkucka). Martiuk Teodor, 32 p. artyl. Martynyszyn Grzegorz, 13 p. ułanów, Kruhów (Moskwa). Młynarczyk Tomasz, 32 p. lszt., Strzelce Wielkie. Motka Józef, kapral (Tomsk). Mudryk Grzegorz, 15 p. p., Mosty Wielkie (Serbia). Myroniuk Jan, 24 p. p. (Tjumeń, gub. tobolska). Nogas Piotr, 13 p. ułanów, Trościaniec Wielki (Ufa). Nowak Wacław (Tjumeń). Piątkowski Michał, 20 p. obr. kraj. Pisarczuk Jan, 4 p. ułanów, Stojanów (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Stefański Stanisław, 4 p. ułanów, Milatyn Nowy, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Szostak Ignacy, 15 p. p., Zabojki. Włosek Piotr, 15 p. p., Janów. Zarkawski Andrzej, 15 p. p, Czerniów. Zima Jan, (Omsk).

W liście strat Nr 208

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

W niewoli:

Ambrożek Józef, cywilny (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Baran Władysław, cywilny (Petropawłowsk). Berkowski Jan, żołnierz (umarł 19 grudnia 1914 r. w Bachmucie, gub. jekaterynosławska). Bielecki Jan (Barnauł, gub. tomska). Bic Jan, cywilny (Rosya). Borowski Benedykt (Rosya). Broszniak Michał, cywilny (Orenburg). Budziński Franciszek (umarł 22 września 1914 r. w Ufie, w Rosyi). Dankowski Cyryl (umarł 24 października 1914 r. w szpitalu w Brześciu Litewskim). Dewiński Wiktor (umarł 12 grudnia 1914 r. w Lebedjanie, gub. tambowska). Dyna Stanisław, cywilny (Kurgan, gub. tobolska). Dobrociński Franciszek (Barnauł). Dubin Henryk, cywilny (szpital w Moskwie), Dwornicki (Towarnicki) Mikołaj, cywilny, Sambor (umarł 2 lutego 1915 r. w Staro Margelan w Rosyi). Gajdak Piotr, Wieliczka (Kańsk, gub. jenisejska). Gasparowicz Józef (Orenburg). Giuwko Jakób, cywilny (Ufa). Grabowski Janusz (umarł 16 grudnia 1914 r. w szpitalu w Rybińsku

w Rosyi). Gudnicki Ambroży (umarł 15 listopada 1914 r. w 2 polowym szpitalu Nr. 140 w Rosyi). Hułyk, cywilny (Rosya). Juskowicz Ignacy (Taszkent). Kawaciuk Jan, cywilny (Moskwa). Kwapniewski Władysław (umarł w Rybińsku, gub. jarosławska). Lekki Antoni, 3 p. legionów, Lwów (Moskwa). Lisak Józef, Bochnia, ranny (8 szpital w Moskwie). Liszak Franciszek (umarł 23 października 1914 r. w szpitalu w Brześciu Litewskim). Litocha Roman, cywilny (Tomsk). Lomaniuk Piotr (Barnauł). Mika Franciszek (umarł 12 października 1914 r. w Kurganie, gub. tobolska). Misiaszek Wojciech (3 października 1914 r. umarł w Kurganie, gub. tobolska). Moroz Szymon, Lwów (Wolsk, gub. saratowska). Murawel Jan (umarł 25 września 1914 r. w Ufie). Nechuta Franciszek, ranny (Wolsk). Nowak Józef (Tomsk). Olejnik Stanisław, ranny (Tjumeń, gub. tobolska). Panek Stanisław (umarł 19 grudnia 1914 r. w 48 szpitalu w Orle). Pasternak Bazyli, 3 p. legionów, Lwów (Moskwa). Pawlak Andrzej (Moskwa). Pawlicki Tomasz, cywilny (Kurgan). Picek Antoni, 3 p. legionów, Kraków (Moskwa). Pikański (umarł 9 września 1914 r. w szpitalu Piotra W. w Moskwie). Piątek Wincenty (umarł 12 września 1914 r. w szpitalu Piotra W. w Moskwie). Plitka Franciszek (umarł 19 października 1914 r. w szpitalu w Brześciu Litewskim). Poliawski Mikołaj (umarł 22 listopada 1914 r. w szpitalu w Brześciu Litewskim). Riabowski Jan (umarł 19 września 1914 r. w Ufie). Rzeszutka Feliks (Peresławl, gub. włodzimierska). Siekierski Jerzy, cywilny (Ufa). Skoczylas Kazimierz, 3 p. legionów, Bolechów (Moskwa). Skórka Andrzej (Rosya). Słowak Michał (umarł 4 listopada 1914 r. w szpitalu w Brześciu Litewskim). Sularz Karol (umarł 2 listopada 1914 r. w szpitalu w Brześciu Litewskim). Tarnawski Władysław, 3 p. legionów, Przemyśl (Moskwa). Tarnowski Mikołaj (Taszkent). Toczek Jan (umarł 22 grudnia 1914 r. w szpitalu w Nerechcie, gub. kostromska). Czaicki Jan (umarł 14 września 1914 r. w Kurganie). Czuwno Wojciech (umarł 13 września 1914 r. w szpitalu w Brześciu Litewskim). Wojnarowicz Stanisław, podoficer (Kurgan). Werchola Andrzej (Peresławl, gub. włodzimierska). Wiewiórski Kazimierz, 3 p. legionów, Lwów (Moskwa). Wozal Piotr (umarł 14 grudnia 1914 r. w gub. rjazańskiej). Wudkowski Czesław, cywilny (Kurgan). Zyganczuk Andrzej (Taszkent).

W liście strat Nr 209

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici z 33 pułku obr. kraj.:

Basarab Józef, Bania Kotowska, 1884 (1-8/3 1915). Bednarczyk Michał, 9 k. (1-6/3). Białka Józef, 6 k. (28/2—8/3). Białka Piotr, 5 k. (19-21/2). Bigos Jan, 5 k. (19-21/2). Błoniarz Władysław, 9 k. (1-6/3). Bodnar Jerzy, Rypianka, 1887 (1-8/3). Bojko Jan, 5 k. (19-21/2). Bresławski Jan, Kropiwnik, 1888 (8-20/1). Cebula Jan, 10 k. (28/2—8/3). Ciuciura Stanisław, 5 k. (11/2). Ciupin Jan, 6 k., Bolechów, 1893 (28/2—8/3). Czerkowski Józef, Podhorki, 1885 (14/2). Czuchraj Paweł, 5 k. (11/2). Dadej Władysław, 10 k. (28/2—8/3). Dragon Jan, 5 k. (19-21/2). Dzikoński Antoni, Żurawno, 1887 (1-9/1). Frejon Jan, Raków, 1883 (19-21/2). Gadowski Leon, 9 k. (1-6/3). Gąsior Michał, 9 k. (1-6/3). Holeszowski Szymon, 1 k. (10-23/2). Hruszanik Jakób, Pacyków, 1887 (14/2). Iwanicki Stefan, Kałusz, 1885 (10-23/2). Jamra Antoni, 3 k. (14/2). Janik Jan, 7 k. (4-8/3). Janisz Edward, Nowe Sioło, 1889 (1-20/1 1915). Kamiński Lucyan, 9 k. (1-6/3). Karpisz Władysław, 10 k. (28/2—8/3). Kiełbasa Jan, 9 k. (1-6/3). Kiełbasa Józef, 10 k. (28/2—8/3). Knurowski Michał, 9 k. (1-6/3). Kohut Jan, Międzybrody, 1887 (19-21/1). Kokotajło Józef, Bilinka, 1890 (1-8/3). Kozą Franciszek, 9 k. (1-6/3). Król Jan, Truskawiec, 1891 (28/2—8/3). Kusilewski Stanisław, 9 k. (1-6/3). Kusma Michał, 9 k. (1-6/3). Kuzyk Mikołaj, 2 k. Laska Jan, 6 k. (28/2—8/3). Lejzarek Piotr, Dzieduszyce Wielkie, 1886 (1-8/3). Lozyński Mikołaj, Kobło Stare, 1891 (11/2). Lysejko Jerzy, Koniuchów, 1885 (1/3—8/3). Łętowski Jan, 9 k. (1-6/3). Łopuch Jakób, 6 k. (28/2—8/3). Majka Franciszek, 10 k. (28/2—8/3). Majocha Tomasz, Pobereże, 1882 (2-10/3). Maluda Jan, 11 k. (28/2—8/3). Maślanka Wojciech, 6 k. (28/2—8/3). Maštej Stefan, Turze, 1891 (2-8/3). Matulak Mikołaj, Słoboda Rowniańska, 1881 (1-8/3). Mazur Aleksander, Prusy, 1886 (2-10/3). Mazur Jan, 1 k. (1-9/1). Michajłek Michał, 11 k. (28/2—8/3). Onufrów Jan, Krywka, 1889 (28/2—8/3). Opach Piotr, 11 k. (28/2—8/3). Pasiecznik Mikołaj, 2 k., Skole, 1893. Pasternak Michał, Rolów, 1884 (14/2). Pawłowicz Józef, Dolina, 1888 (2-10/3). Pereń Aleksander, Kniazołuka, 1891 (14/2). Petryna Mikołaj, Babin, 1885 (1-8/3). Pomietło Piotr, 6 komp. (28/2—8/3). Prystacz Jan, 2 k. (22-28/2). Puto Władysław, 6 k. (28/2—8/3). Rasiewicz Franciszek, Podbereż, 1888 (14/2). Romanowicz Jakób, Sambor, 1881 (1-10/3). Rudyj Jan, Strutyn Wyżny, 1891 (22-28/3). Ryluk Mikołaj, Bereźnica, 1887 (14/2). Sawko Mikołaj, Synowódzko Wyżne, 1885. Sęk Władysław, 6 k. (28/2—8/3). Siomek Wojciech, 5 k. (11/2). Siwak Wojciech, 10 k. (28/2—8/3). Starczewski Michał, Podmichale, 1885 (1-8/3). Stega Bronisław, 5 k. (11/2). Tatama Mikołaj, Demenka, 1891 (22-28/2). Tokarczyk Wojciech, 9 k. (1-6/3). Ujściarz Antoni, 5 k. (11/2). Warpecha Józef, 7 k. (4-8/3). Wecko Mikołaj, Nadziejów, 1888 (20-23/2). Wojnicki Józef, 9 k. (1-6/3). Wojtków Michał, Wróblowice, 1879 (2-10/3).

Zabici z innych pułków:

Augustyn Jan, 40 p. p., Kolbuszowa, 1894 (1-11/5 1915). Baudny Franciszek, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Bezecny Alojzy, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Bisok Paweł, 31 p. obr. kraj., Śląsk, 1887 (17-19/5). Chmiel Wilhelm, 31 p. obr. kraj., Sanka, 1894 (15-18/5). Cisoń Franciszek, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Czajczyk Józef, 31 p. lszt., Bieńkowice, 1876 (28/5—5/6). Czech Walenty, 15 p. obr. kraj., Śląsk, 1890 (15-17/5). Gazda Józef, 31 p. obr. kraj., Śląsk, 1895 (19/5). Gulisz Andrzej, 40 p. p., Stobierna, 1881 (1-11/5). Haskiewicz Franciszek, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Izdebski Michał, 45 dyw. artyl., Lwów, 1873 (24-31/5). Izyk Jan, 40 p. p., Grodzisko, 1892 (1-11/5). Jarosz Franciszek, 31 p. obr. kraj., Polanka Wielka, 1895 (22/5). Kalika Stanisław, 31 p. obr. kraj., Przedszów, 1894 (16-20/5). Kikal Józef, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Krzystek Karol Jan, 31 p. obr. kraj., Śląsk, 1890 (22/5). Kubiczek Franciszek, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Latawiec Stanisław, 40 p. p., Witkowice, 1884 (1-11/5). Lewicki Jan, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Lis Jan, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Łukasiak Józef, 15 p. obr. kraj., pow. limanowski, 1885 (15-17/5). Mazgaj Adam, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5). Nikles Rudolf, 17 p. obr. kraj. (10/4—10/5).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Drobne ogłoszenia.

(Cena za jedno ogłoszenie 2 korony).

Proszę o wiadomość o mej żonie **Tekli** i córce **Eugenii Stebnickich**, oraz siostrze **Katarzynie Kiliszkiewicz Małowód, pow. Podhajce.** Vorm. **Mikołaj Stebnicki**, k. u. k. Geb.-Art.-Reg. 1. Ersatzbaon **Nowy Targ.**

Proszę o wiadomość o mej żonie **Annie Caruk z Jaśniszczy** ad Założce **pow. Brody. Antoni Caruk** 15 cm. 1/50 Kan. Batt. **Feldpost Nr 251.**

Ktoby wiedział co o Janie Podstawskim z Koszyc Małych, lat około 18, wzrostu małego, blondyn, który w roku 1915 był w barakach w St. Michael w Styryi, zechce donieść pod adresem: B. Podstawska, Janowice, koło Zakliczyna.

Sklep

Kółka rolniczego w Bystrej, koło Białej, jest zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Józef Halama, Biała, ul. Kolejowa.

Nie dajmy się wyzyskiwać!

Każdy gospodarz powinien zamawiać

3—4 **5 kilo mydła**

pod adresem: **Fabryka „Blitzblang", Leżajsk.**

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Adwokat krajowy
Dr Franciszek Bardel
Kraków, Mały Rynek L. 1.

Już wyszła z druku

Książeczka 7. Wydawnictwa „Piasta" pod tyt.:

„Nasi pod Kraśnikiem"

napisał Edmund Bieder.

Jest to prześliczna opowieść o sławnych walkach polskich pułków, zwłaszcza 13. pułku piechoty, czyli dzieci krakowskich, pod Kraśnikiem. — Utwór, pełen humoru, daje obraz niesłychanej dzielności polskich żołnierzy.

100 stron druku. — Cena 40 halerzy.

Do nabycia w Administracyi „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4, I. p. oraz we wszystkich księgarniach, trafikach i ajencyach pism.

Adwokat krajowy
Dr TEOFIL WIĘCŁAW
przeniósł kancelaryę do domu
przy placu Maryackim 1, I. p.

GALICYJSKA SPÓŁKA ZBYTU BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ

z ogr. por.

czasowo W WIEDNIU, VIII., LAMMGASSE 4

adres dla depesz: „Galpecus", Wien.

ma na sprzedaż około 250 krów wysokocielnych średniej wagi po cenie K 2·— i K 1·80 i 100 cieląt do chowu po cenie K 2·10 i K 1·90 stosownie do jakości. — Ceny rozumieją się za 1 kilogram żywej wagi loco Kornicz w powiecie kołomyjskim. — Zgłoszenia zadatkowane kwotą K 750·— za 1 krowę i K 120·— za 1 cielę przyjmuje Dyrekcya. 1—2

Skład doskonałych maszyn do szycia



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Sprzedaż na spłaty lub za gotówkę z opustem

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 8—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch
N. L. Polaczek w Samborze 18.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych
poleca firma
JÓZEF BLATT
W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

POMONA

Krakowska szkółka drzew, Sp. z ogr. odp.
w Krakowie, trakt Warszawski, p. Prądnik Czerwony
zaleca na sezon wiosenny: 2—2

drzewka owocowe (wysokopienne, półpienne, piramidy i t. d., **drzewka alejowe, krzewy ozdobne, róże wysokopienne** i t. d. — Wielkie ilości — dużo odmian — ceny przystępne. Wyciąg z katalogu na żądanie.

Wojenna Centrala handlowa

Spółka z ogr. odp.

Kraków, ul. Garncarska 7

poleca:

W Dziale budowlanym: drzewo budulcowe, kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

W Dziale aprowizacyjnym: ryż, sago,. Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, słoninę i smalec, śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, zapałki, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

W Dziale węglowym: węgiel krajowy, węgiel górnośląski, koks. 2—5

Sprzedaż tylko hurtowna.

Dokładna mapa terenu wojny z Rosyą 1916

od Bałtyku po morze Czarne, od Petersburga aż do Odessy w kolorach. Cena K 1·40.

Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. Cena K. 1·—. 3—4

Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych w kolorach. Cena K 1·—.

Przesyłka 10 hal. Poleca i odwrotnie wysyła

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

Buraki

nasienne, Ideal Kirschego, tegorocznego zbioru do nabycia. Wysyłki od 25 klgr. Zgłoszenia: Szynagel, Kraków, Bonerowska 2. 2—4

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.
Biura Dyrekcyi znajdują się
we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA" ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.